

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASELEWSKI.

Hakatyzm pocztowy.

Coraz częściej pojawiają się znów w prasie polskiej głosy oburzenia z powodu bezprawnego posługiwania się na pocztach nazwami miejscowości galicyjskich, których rodzime polskie brzmienie zostało przełożone na język niemiecki. W tym względzie panują u nas zupełnie analogiczne stosunki, co w Prusiech, gdzie wystarcza, aby pierwszemu lepszemu hakatyście nie podobała się nazwa miejscowości o polskim brzmieniu i życzeniu takiemu staje się w lot zadość, Minister handlu jest o tyle dla Galicyi względniejszym, że najlaskawiej zezwala używać obok niemieckich również nazwy miejscowości i o polskim brzmieniu, przyczem pamiętać należy, że Prusacy i Niemcy austriacy posługują się nazwami wyłącznie o niemieckim brzmieniu. Jeżeli dla naszych prastarych miejscowości nie mają w Prusiech żadnego poszanowania, gdyż listy adresowane n. p. do Poznania (zamiast Posen), zwracane bywają przez pruskich urzędników z dopiskiem „die Ortschaft in Preussen unbekannt“, pytamy, jakim prawem na odwrót Prusacy, pisząc do Galicyi, mogą używać nazw takich jak n. p. Krakau, Lemberg, Stanisław, Neumarkt, Alt Sandec, Neu Sandec, Jarosław, Auschwitz, Saybusch etc. etc.? Wszak takie miejscowości w Galicyi nie istnieją, ani też Galicya jest prowincją pruską, gdzie na punkcie gwałcenia języka polskiego każde bezprawie znajdzie usprawiedliwienie! Zapytujemy, jakim prawem wolno pierwszemu lepszemu urzędnikowi w ministerstwie handlu pastwić się nad mową naszą i samowolnie zmieniać i wywracać to, co wieki całe uświęciły?

A koby powątpiewał, czy ministerstwo handlu do omawianej sprawy w istocie rękę przyłożyło, ten niech zajrzy do cennego dzieła, zredagowanego i wydawnego przez c. k. ministerstwo handlu w Wiedniu: „Verzeichniss der Post- und Telegrafenamter Wien 1901“ — Verlag von Waldheim, a przekona się, że nie tylko wspomniane miejscowości, ale obok tego bardzo wiele innych tak w Galicyi, jakoteż i na Śląsku austriackim wymienione są tam w brzmieniu przez nas wyżej podanem.

A koby wątpił o intencjach ministerstwa handlu, tego wyprowadzi z iluzji wstęp do wspomnianego podręcznika, który jako polecenie ministerjalne wyraźnie przepisuje, aby w urzędowaniu używano jedynie i wyłącznie nazw miejscowości w sposób przez podręcznik podany. Dotyczący ustęp owego rozporządzenia brzmi dosłownie: „Den Post- und Telegrafenamtern wird in Allgemeinen zur Pflicht gemacht, in dienstlichem Ver-

kehre, so namentlich bei Verfassung von amtlichen Eingaben oder Zuschriften an Behörden, in Becheiden an Parteien, bei Austellung von Uebergabs — Documenten oder Empfangs — Bestätigungen etc. die in Hauptverzeichnisse angeführten Ortsbenennungen anzuwenden“. Wprawdzie przy końcu owego podręcznika znajdujemy tak zwany „spis synonimów, gdzie wspomniane miejscowości podane są również w polskim brzmieniu, ale wspomniane rozporządzenie ministerjalne poleca wyraźnie, że „wykaz synonimów służyć ma tylko urzędowi w razie potrzeby do oryentowania się“.

Zdaje się nam, że w omawianej sprawie ma także coś do powiedzenia i Sejm galicyjski, który za kilka dni się zbiera. Należałoby tedy postawić zapytanie do rządu, kto upoważnił p. ministra handlu do tłumaczenia nazw miejscowości galicyjskich na język niemiecki i zażądać, aby rozporządzenie ogłoszone we wspomnianym podręczniku zostało natychmiast cofnięte. Miejscowości w Galicyi mają mieć nazwy takie, jakimi się w istocie posługują, zaczem i dla poczty takie miejscowości, jak Lemberg, Krakau, Stanisław, Neumarkt, Neu Sandez, Auschwitz, Saybusch etc. etc. powinny być nieznane, a listy w ten sposób adresowane należałoby zwracać z dopiskiem „inconnu“, gdyż językiem urzędowym w międzynarodowej korespondencji jest francuski, a język niemiecki jest tylko tolerowany!

W tej sprawie była już wniesioną interpelacya podczas zeszłorocznej kadencji sejmowej — zatem należy zażądać tylko wyjaśnienia, gdyż zapewne p. minister handlu miał chyba dość czasu do namysłu nad odpowiedzią.

Równocześnie przypominamy Sejmowi sprawę zaprowadzenia urzędowania w języku polskim na pocztach galicyjskich. Od lat kilkunastu sprawa ta jest ciągle przedmiotem dyskusyi w prasie, od lat kilkunastu bywa poruszana w Sejmach, nie może się doczekać ostatecznego załatwienia.

Rozumiemy to dobrze, że sprawa nie jest na rękę wiedeńskim centralistom, ale z osobistymi i politycznymi interesami tych panów kraj nasz nie potrzebuje chyba wcale się liczyć.

Wprawdzie od kilku lat pozwolono używać na pocztach galicyjskich języka polskiego „w sprawach personalnych i ekonomicznych“ ale jest to ustępstwo tak nieznaczne, że absolutnie zadowolili się niem nie możemy.

Żywimy nadzieję, że w tym roku ta tak ważna sprawa zostanie w Sejmie energicznie przypomniana!

Nowy śpiewnik polski.

Jan Sawa: Śpiewnik historyczny. 1767—1863. Lwów, 1905. Polskie Tow. Nakładowe. Skład główny w Księgarni Narodowej we Lwowie. 8° str. 6 nl. + 243 + 5 nl.

Na posiedzeniu publicznem „Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół nauk“ w dniu 21 stycznia r. 1811 prezes Stanisław Staszic zawiadomił zgromadzonych, członków i publiczność, że „dzieje narodowe zebrane w śpiewy już skończone“, a „ułożeniem do nich nut muzycznych i rysunku wizerunków zatrudniają się znane z swoich talentów osoby z tej płci cnotliwej, której Ojczyzna jest winna zachowanie nie skażonej narodowości w synach, w tej jedynej nadziei, w owym nieszczęsnym czasie, gdzie tyle zawistnych nam usiłowań pracowało nad niszczeniem wszystkiego, co tylko polskiem było.“

W dwa lata później, zagajając publiczne posiedzenie towarzystwa w dniu 7 stycznia r. 1813. Staszic tłumaczy się, że „pieśni historyczne już dawniej ukończone i na zapis publiczności podane, dotąd z druku wyjść nie mogły, gdyż ryciny blach do obrazków jeszcze nie są wszystkie ukończone, chociaż ciągle tą pracą przez rok cały zajmują się najdoskonalsi artyści w Dreźnie.“ Wreszcie na posiedzeniu w dniu 15 stycznia r. 1817 prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk mógł powiedzieć: „Zdając sprawę z naukowych prac w zeszłym półroczu dopełnionych, miło mi zacząć od doniesienia publiczności, iż Towarzystwo uściło się z swojego przyrzeczenia w wystawieniu dziejów narodu w śpiewach historycznych. Dzieło to przez zacnego z tylu względów członka, Juliana Niemcewicza, ułożone w tem półroczu wydanem zostało.“

Przytaczam te ustępy z jędrnych przemówień Staszica, aby wskazać, jak wielką wagę Towarzystwo Przyjaciół Nauk przywiązywało do wydania owej książki. Godnem też jeszcze powtórzenia jest to, co, zdając

sprawę z czteroletniej pracy Towarzystwa (1809—1812) na posiedzeniu dnia 14 stycznia r. 1814, Staszic mówił o „Śpiewach historycznych“ Niemcewicza.

„Staraliśmy się, — oto jego słowa — aby głównejsze narodowe sprawy tak urządzone i przedstawione zostały, aby przy pierwszym rozwijaniu się domysłów młodego Polaka, mogły stać się jego pierwszym uczuciem, jego pierwszym przedmiotem, jego dzieciństwa zabawą. W tym celu wszystkie ważniejsze dzieje ułożone zostały w śpiewy. Czyn główny wystawiony rysunkiem i przyłączona muzyka“.

„Tak każda Polka, stawszy się matką — kończył Staszic — będzie łatwo mogła dopełniać pierwszego względem swoich dzieci obowiązku wpajania przez ich zmysły w ich młode serca, w ich wszechwzrastający się rozum, przykłady ich przodków męstwa, cnoty i miłości ojczyzny“.

Cokolwiekbyśmy dziś powiedzieli o „Śpiewach historycznych“ Niemcewicza, jakkolwiekbyśmy je oceniali jako utwór artystyczny, to nie możemy zaprzeczyć, że owo zadanie, wyznaczone im przez Staszica, one wypełniły. Zastanawiając się nad pochodzeniem tych pierwszych pojęć o historii swojego narodu, jakie każdemu z nas zaszczepiono w umyśle w latach dziecięcych, musimy je odnieść do tych „Śpiewów“, których echa odzywają się nam w duszy w chwilach zadumań o przeszłości. Krytyka nie zdołała w nas oziębici przywiązania do tej książki, która w kilkunastu wydaniach (pomijając już przedruki poszczególnych śpiewów w pismach peryodycznych) obiegała całą Polskę i znalazła się — można to rzec bez przesady — niemal w każdym domu polskim.

Śladem Niemcewicza poszli inni: Duchńska, której opowiadania z dziejów Polski wierszem znam niestety tylko z wyjątków, ogłaszanych w pismach ludowych poznańskich, — Marya Ilnicka, autorka „Skarbca dziejów polskich“, w którym wiadomości podane

Książd Kopp i dr. Koerber.

Wiedeń, 26 września.

(A.) Dziennikarz półurzędowy — toć zawsze optymistą na komendę. Wszystko, co rząd robi, jest najrozumniejsze; położenie polityczne nie kryje niebezpieczeństw, przyszłość zapowiada się świetnie. Nic więc dziwnego, że również dzisiejszy artykuł wstępny w „Montags-Revue“ oddycha zadowoleniem.

Rozwaga wśród Niemców śląskich wzięła górę; radykalistom niemieckim nie udało się popchnąć Sejmu w Opawie do obstrukcyi; kardynał Kopp oddał umiarkowanemu kierunkowi wśród Niemców ogromną przysługę przez to, że podpisał znane oświadczenie Niemców w Sejmie. Dzięki temu więc, że za sprawą kardynała Koppa wzięła górę wśród Niemców rozwaga, Polacy i Czesi mogli także odpowiedzieć umiarkowaniem. Umiarkowanie tu, umiarkowanie tam, toć już niedaleko do porozumienia. A porozumienie tworzy przecież podstawę programu narodowego dr. Koerbera. O tym programie — zapewnia „Montags-Revue“ — dr. Koerber nie zapomni... gdy się raz ku temu nadarzy sposobność czyli, jak mówią w Polsce, „na święty Jury, kiedy w niebie będą dziury“.

Z wszystkich wywodów półurzędowego tygodnika najbardziej znamienne są zdania, poświęcone pochwałę kard. Koppa. Przypomnijmy sobie, jak pogardliwie i wrogo brzmi oświadczenie posłów niemieckich dla Czechów i Polaków, jak pomiata ono prawami tych ostatnich, jak protestuje przeciwko kształceniu kandydatów na nauczycieli polskich i czeskich w ich języku ojczystym. To oświadczenie posłów niemieckich na Śląsku austriackim jest zastosowaniem hakatyizmu pruskiego w granicach monarchii Habsburskiej. Że owo eksportowanie hakatyizmu z Prus do Austrii zachwyciło takiego hakatystę w stannie, jakim jest ks. Kopp, że kazało mu zapomnieć o zwyczajnej przyzwoitości politycznej — to zjawisko zupełnie zrozumiałe. Czego przecież nie podobna zrozumieć, to faktu, iż rząd w łamach tygodnika, uchodzącego słusznie za tubę osobistych zapatrywań prezesa ministrów, wyraża żywe zadowolenie z hakatystyczno-pruskiego występu kardynała Koppa w sali sejmowej Opawskiej.

„Montags-Revue“ zapewnia, że niema takiego rządu na świecie, który kapitulowałby wobec niczem nie usprawiedliwionej agitacyi. Tymczasem taki rząd istnieje. Jest nim gabinet urzędniczy dr. Koerbera.

Prezes gabinetu urzędniczego przeląkł się zarzutem podniesionego przeciwko niemu w sierpniu przez Niem-

przez Ilnicką wierszem, Fr. Rawita uzupełnił prozą — Leopoldyna Bobrowska, ociemniała poetka, dziś nie żyjąca, której młodość przypadała na czas powstania listopadowego, a której spuścizna rękopiśmienna prawdopodobnie zaginęła z wielką szkodą dla literatury — Władysław Belza, którego „Dawni królowie tej ziemi“ są jedną z najcenniejszych książeczek dla dzieci od lat sześciu do dwunastu, i inni.

Wszyscy wspomniani kończyli opowiadanie dziejów Polski wierszem na rozbiórach, a kończyli ją Jan Belza:

Dawni mocarze, władcy tej ziemi,
Wśród mogilnego śpią chłodu;
Księgi królewskie Bóg zamknął z niemi,
Ale nie księgi narodu.

Bo choć się trony w posadach chwieją,
A berta kruszą, dziecińco,
Choć wszystko ginie z czasów koleją,
Ale narody nie giną.

I my snuć będziemy wciąż życia watek,
Który na długo nam starczy;
Tylko szukajmy w skarbcu pamiętek
Naszej nadziei i tarczy.

O opowiadanie dziejów porozbiorowych, opowiadanie ich wierszem tak, aby dzieci polskie otrzymały ich całość w szacie pojętej, nikt się nie pokusił. Dopiero w ostatnich miesiącach lwowskie Towarzystwo Nakładowe rzuciło na półki księgarskie sporą książkę p. n.: „1767—1863. Śpiewnik historyczny“. Książka ta wyszła z pod pióra jednego z najwybitniejszych poetów współczesnych, który ukrył się pod pseudonimem Jana Sawy, a uczucia, z jakimi zabrał się do tej pracy, wypowiedział w ofiarowaniu:

Dzieciom polskim zrodzonym w niewoli
Na okrytej żałobą dziś ziemi,

ców, iż bez ich zezwolenia załatwił sprawę klas równoległych śląskich.. Usiłuje zatem przejednać Niemców.

Dlatego to przez półtorej godziny zapewniał dra Pawła Liemana, że na germanizowanie Słowian niestety nie pozwalają mu ustawy zasadnicze, stworzone onego czasu przez Niemców liberalnych. Dlatego wystąpił teraz na szpaltach „Montags-Revue“ z pochwałą publiczną dla kardynała Koppa za zastosowanie zasad hakatyzmu pruskiego do Polaków, będących obywatelami austriackimi.

Czy dr. Koerber pozyska znowu zaufanie Niemców, nie wiem. Ale z góry trzeba go uprzedzić, że pochwałami składanymi kardynałowi Koppowi za wystąpienie wrocie przeciwko Polakom na Śląsku austriackim, zranił boleśnie i pobudził do czujności cały naród polski. Polacy bowiem wiedzą, że wśród wrogów, dybiących na ich byt narodowy, kardynał Kopp zajmuje jedno z miejsc naczelnych. Jego intencje, które go doprowadziły do podpisania protestu w Opawie, były także antypolskie. Te intencje zaś są tem bardziej niebezpieczne, że się zakradają pod nasz obóz narodowy w sukience kardynała, księcia tego kościoła, który na podstawie naszych tradycji politycznych i kulturalnych stał się kościołem narodowym.

Nie mamy prawa wymagać od dra Koerbera, aby nas Polaków kochał. Lecz mamy prawo żądać od austriackiego prezesa ministrów, ktokolwiek nim jest, aby w prasie półurzędowej, utrzymywanej także za nasze podatki, nie wygłaszał hymnów pochwalnych dla takiego wroga naszego, jak ks. Kopp, i to za nowy objaw nienawiści antypolskiej.

Ta pochwała półurzędowa dla hakatysty w sutannie za przystąpienie do adresu antypolskiego waży więcej, niż wszystkie mowy i obietnice prezesa ministrów, zrobione podczas podróży po Galicji. Z obietnic pozostaną niemal wszystkie obietnicami; pochwała rząd austriackiego dla kardynała Koppa za demonstrację antypolską pobudzi hakatystów pruskich i austriackich do nowej na Polaków nagonki. Będzie to nowa szkoda, jedna z wielu, jaką nam wyrządza system „beznamiętnej wytrwałości“.

Wnioski Karola Türka.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego“).

Cieszyn, 25 września.

W n-rze porannym „Słowa Polskiego“ z soboty ostatniej, podaście w depeszach wiadomość o wnioskach, jakie poseł Karol Türk uczynił w Sejmie śląskim w Opawie. Zanim powiem, co o tych wnioskach myślę, uważam za stosowne przytoczyć je tu w brzmieniu dosłownem.

Wnioski p. Türka opiewają:

„Zważywszy, że c. k. sławizacya niemieckiego okręgu językowego na Śląsku, z rosnącym corocznie pośpiechem i bezwzględnością jest przeprowadzana po 1) przez c. k. dyrekcyę kolei państwowych w Ołomuńcu, która od najniższego do najwyższego urzędnika jest czeską, i nie tylko stanowiska urzędników i służb kolejowych w miastach niemieckich obsadza Słowianami, ale także słowiańszczyznę gwałtownie niemieckie nazwy miejscowe, a nadto do potrzeb gospodarzy Śląska zachodniego (opawskiego) odnosi się beznależytego zrozumienia rzeczy i bez życzliwości, co widać z upornego jej stanowiska wobec żądań budowykolei lokalnych,

Gdzie nie wolno zapłakać, gdy boli,
Gdzie ojcowie są smutni i niemi,
Dzieciom polskim te pieśni podawa
Ku nadziei dni lepszych — Jan Sawa.

Trudno porównywać dwa dzieła w tak różnych powstałych czasach, jak „Śpiewy historyczne“ Niemcewicz a „Śpiewnik“ Jana Sawy, o których mówi się dlatego razem, że jedno i drugie natchnęła ta sama myśl obywatelska uprzystępnienia młodzieży dziejów narodowych, to samo pragnienie obudzenia w młodych duszach uczucia miłości ojczyzny.

Gdyby jednakże sił się na przeprowadzenie tego porównania, to trzeba by powiedzieć, że, jak szolarstwo literackie, od którego Niemcewicz, niewątpliwie znany obywatel i pisarz bardzo zasłużony, ale poeta niezbyt wielkiego talentu, wcale nie był wolny, wycisnęło się na „Śpiewach historycznych“, wyśpiewanych na zimno, tak znowu dążność do przystosowania się w piosenkach do tonu poezji ludowej, widoczna u Jana Sawy, a uwieczniona wynikiem nad wyraz pomyślnym, zrobiła z piosenek, składających się na „Śpiewnik historyczny“, zbiór pełen świeżości i woni swojskiej takiej, jaką mają dziś jeszcze po latach siedmdziesięciu „Pieśni Janusza“, lub owa pieśń żołnierska, niekiedy bezimienna, zrodzona w gwarze obozowym.

„Śpiewy historyczne“ Niemcewicz uczyły nas historii ojczystej. Poezyę zastępowała w nich bardzo często retoryka — dawały się wybornie deklamować, co więcej zręczna deklamacja pozwalała ukrywać niedomagania artystyczne niejednego ustępu. Czy je śpiewano naprawdę i jak? — trudno na pytania te odpowiedzieć. Wydawano je kilkakrotnie z nutami, z których zapewne wielu korzystało, ale wątpię, czy z pokolenia żyjącego obecnie, wiele osób śpiewało kiedykolwiek Niemcewicz.

Przeciwnie utworów Sawy, pomieszczonych w „Śpiewniku“, pominawszy niektóre (jak: „Co Ojczyzna?“) de-

choćby „najbardziej potrzebnych, uzasadnionych, po 2) przez szerzące się gwałtownie obsadzanie posad urzędników i służ państwowych w c. k. sądach, urzędach podatkowych i innych urzędach państwowych przez Słowian, którzy często z trudnością tylko mogą się posługiwać łamaną niemiecką i usiłują miasta niemieckie oddać na pastwę propagandy słowiańsko-narodowej, przez co zakłócają spokój narodowy kraju i zacierają niemiecki charakter miast śląskich, — po 3) zważywszy, że postępująca wciąż naprzód sławizacya c. k. klasy urzędniczej, zagraża narodowym i ekonomicznym interesom niemieckich obywateli i podatników i odsuwa Niemców od służby państwowej, — po 4) zważywszy, że tę sławizacyę uprawia szczególnie czeska c. k. dyrekcyja pocztowa w Bernie, która stanowiska urzędników pocztowych w miastach niemieckich obsadza przeważnie Słowianami, — po 5) zważywszy wreszcie, że c. k. władze polityczne obok przemycania Słowian na stanowiska urzędników, uprawiają protegowanie szlachty, ze szkodą dzielnych i zasłużonych urzędników pochodzenia mieszczańskiego, do tego stopnia, że dla tych ostatnich dobiecie się stanowiska starosty powiatowego staje się dziś już wprost niemożliwym, — czynią podpisani wniosek:

„Wysoki Sejm raczy natychmiast wezwać c. k. rząd, aby 1) utworzył na Śląsku osobną dyrekcyę kolei państwowych i dyrekcyę poczt, — aby 2) niemieckie okręgi językowe na Śląsku oczyścił z nie-niemieckich urzędników, — aby 3) zerwał ze szkodliwym zarówno dla służby państwowej, jak i dla ludności protegowaniem niezdolnych urzędników pochodzenia szlacheckiego i aby każdego oceniał w miarę jego zasług i zdolności“.

Obok p. Karola Türka, lekarza z Karniowa (Jaegerndorf) na Śląsku opawskim i zagorzałego szenerowca, wnioski te podpisali pp. dr. Edward Türk, Grams, Kudlich, Olbrich i Hampel, posłowie zaliczający się przeważnie do niemieckiej partii ludowej.

Kiedy na końcu piątkowego (23 bm.) posiedzenia sejmiku odczytano te wnioski, poseł baron Sedlnicki, wicemarszałek sejmiku, oburzył się na ten ustęp dotyczący urzędników politycznych pochodzenia szlacheckiego. „To jest skandal — wołał, zwracając się do wnioskodawców — wstydzicie się panowie!“

P. Türk ma na najbliższym posiedzeniu sejmiku (poniedziałek 26 bm.) wniosek swój uzasadniać. Zanim to uczyni, już dziś możemy powiedzieć, że ostrze jego wniosków zwraca się stosunkowo bardziej przeciw Czechom, niż przeciw Polakom. To jest faktem, że Polacy w Księstwie Cieszyńskim — na Śląsku opawskim Polaków wcale nie ma — nic nie zyskują na tem, że sądownictwo tutejsze i urzędy pocztowe są zależne od władz wyższych, przebywających w Bernie, to zaś, co p. Türk mówi o dyrekcyi kolei państwowych w Ołomuńcu, nie wchodzi w tej chwili wcale w grę, czy mówi prawdę — to z życiem narodowym na Śląsku cieszyńskim nie ma żadnego związku, faktem jest bowiem, że na Śląsku cieszyńskim nie ma wcale kolei państwowych, panują tu niepodzielnie kolei Północna i kolei koszycko-bogumińska, obie współzawodniczące w germanizowaniu tego kawałka ziemi polskiej. To zaś, co pan Türk powiada o urzędnikach politycznych pochodzenia szlacheckiego, to jest sprawa do pewnego stopnia wewnętrzna niemiecka, odnosi się to bowiem do rozmaitych hrabiów niemieckich, które szukają tiustych

klamować nie można, nie można ich nawet głośno odczytywać. Aby odczuć całe piękno tych piosenek, potrzeba je koniecznie śpiewać. Wydanie „Śpiewnika“ wyszło bez nut, ale autor przy wielu piosenkach zaznaczył, że można je śpiewać wedle znanych już powszechnie melodyi narodowych, — do innych można też dobrać muzykę bez żadnych trudności, tak prosty jest zawsze ich układ, tak zgodny z naturą ludowej piosenki polskiej, tak dostrojony do tych przeróżnych piosenek, które nam śpiewano nad kolebką, a które tak samo będą rozbrzmiewały po niwach naszych w dniu naszego pogrzebu.

„Śpiewy historyczne“ Niemcewicz uginały się pod brzemieniem włożonego w nie materiału historycznego. Autorowi ich, który był historykiem z zamiłowania, zależało na uwydatnieniu niejednego szczegółu, który poeta byłby niezawodnie pominął. Stąd dydaktyzm panował w „Śpiewach“ niepodzielnie.

Niewątpliwie i w „Śpiewniku historycznym“ Sawy jest trochę dydaktyzmu, ale jest to już zaleta wielkiego talentu poetyckiego autora, iż sprawił, że ów dydaktyzm nie wybił się niemal nigdzie na plan pierwszy, niemal nigdzie nie zrobił z piosenki ustępu historycznego z książki szkolnej.

I jeżeli poprzednikiem autora „Śpiewnika“ co do zamiaru pedagogicznego, jak go Staszic określał na posiedzeniach Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk, przed laty dziewięćdziesięciu, był Niemcewicz, to pod względem sposobu tworzenia między Sawą, a autorem „Powrotu pośła“, niema żadnego pokrewieństwa. Szukając Sawie parenteli, należałoby wymienić Pola — Janusza i Lenartowicza, a może jeszcze Włodzimierza Wolskiego; zwłaszcza obu tych pierwszych poetów cechy najczęściej zespalały się w piosenkach Sawy. Przedewszystkiem zaś dźwięczyła ta nuta ludowa, którą zachwycaliśmy się w melodych ludowych Maryi Konopnickiej, gdy nam śpiewała:

posad dla siebie we wszystkich krajach austriackich, gdzie tylko można jeszcze urzędować po niemiecku. Jest to zresztą strzał, skierowany przez radykałów niemieckich wprost w pierś prezydenta rządu krajowego hr. Thuna, ma to być z ich strony zemsta za stworzenie seminaryjów słowiańskich na Śląsku, za które odpowiedzialność p. Thun wziął na siebie.

Tak się przedstawia istota wniosków p. Türka, które są przedewszystkiem wnioskami demonstracyjnymi, mają na celu podsygnięcie agitacji radykalnej niemieckiej na Śląsku — mają być dla posłów słowiańskich kamieniem na drodze do zdobywania praw dla ludu swojego, zastrzeżonych mu konstytucją — mają wreszcie być gromkiem „memento mori“ dla rządu p. Koerbera, który stworzeniem paralelek słowiańskich w seminaryjach niemieckich na Śląsku, rzekomo naruszył niemiecki stan posiadania w tym kraju.

Pozostaje kwestya taktyczna: zachowania się posłów polskich ze Śląska wobec wniosków powyższych.

Obciążenie dziedziczne jest niemal chorobą w polityce. Na Śląsku obciążeniem dziedzicznym jest długoletni sojusz Polaków z Czechami, sojusz, który polityce narodowej tutejszej oddał niejednokrotnie znaczne usługi, ale na którym Czesi robili zawsze lepsze interesy od Polaków, przeprowadzając pod hasłem tego sojuszu daleko idącą Czechizacyę pasa granicznego w Księstwie Cieszyńskim. Czesi umieją tu, jak wszędzie, prowadzić politykę skrajnie egoistyczną. Znamy fakty, w których najwybitniejsi politycy czescy na Śląsku pod płaszczykiem sojuszu czesko-polskiego łączyli się z Niemcami przeciw Polakom.

Dla Czechów zasadnicze stanowisko w walce z wnioskami p. Türka jest łatwe: oprą się o prawa nierozdzielności krajów korony św. Wacława i z poza tego szanca będą się bronili oderwaniu Śląska od Moraw.

Ale co nas obchodzą prawa korony św. Wacława? co nas obchodzi to, że Czechom w księstwie opawskim milej jest zależeć od Berna i Ołomuńca, niż od Opawy, kiedy my, tak czy tak, będziemy narażeni na germanizacyę, a zależeć od Opawy, może przynajmniej częściowo zdolniny ochronić lud nasz od niebezpieczeństwa Czechizacyi.

Sojusze polityczne to nie są dozgonne śluby małżeńskie. Sądzę tedy, że solidarni z Czechami w tem, co może obu stronom pomódz do zwalczenia uroszczeń niemieckich, posłowie polscy ze Śląska nie mogą w sprawie wniosków p. Türka iść tak daleko, aby Czechom wyciągać własnymi rękoma i ze szkodą własną, kaształy z pieca politycznego, — sądzę dalej, że wniosek p. Türka, o ile przyjdzie w obecnej sesji sejmowej do dyskusyi nad niemi, stwarzają taką sytuacyę, która wymaga nie, broń Boże! zerwania, ale rewizyi sojuszu czesko-polskiego, rewizyi, którą potrzeba przeprowadzić corychlej, wszelkie bowiem spóźnienia się w polityce przynoszą społeczeństwu nieobliczalne szkody.

Listy z Warszawy.

Warszawa, 24 września.

(Popisy Ziłowa. — Rząd rosyjski wobec akcji humanitarnej. — Odgłosy wojny).

Na porządek dzienny spraw naszych wysunął się nowo mianowany rektor uniwersytetu prof. Ziłow, znany z występów podczas odsłonięcia pomnika Murawiewa w Wilnie i z tysiąca gałgaństw, jakie popełniał, będąc profesorem. Gdy został rektorem, zaczął szwano-

A jak poszedł król na wojnę,
Grały jemu sumy zbrojne

A jak poszedł jaś na boje...

„Śpiewnik historyczny“ składa się z pięciu części: pierwsza z nich obejmuje czasy od r. 1767 do 1794, druga od r. 1794 do 1797, trzecia czasy legionów i epoki napoleońskiej, czwarta dni listopadowe, wreszcie piąta i ostatnia czasy od r. 1833 do 1863.

Żaden wypadek, który od czasów konfederacyi barskiej, aż do ostatnich chwil powstania styczniowego, wstrząsnął żywiej duszą narodu, nie uszedł uwagi autora.

Co zaś tu podnieść się godzi, ze względu na rzecz samą z naciskiem, a z szacunkiem ze względu na autora, to ten fakt, że dzieje porozbiorowe, które tyle wywołują sporów, z tak różnych są pojmowane i oceniane stanowisk, autor nasz przedstawia z wielką miłością, ale także bez cienia jakiegokolwiek stronniczości, bez jakichkolwiek uprzedzeń. Widocznie autor wychodzi z tego słusznego założenia, że nie należy w duszy dziecka budzić przedwcześnie krytycyzmu w stosunku do dziejów narodowych, że ze względu na jego zdrowie moralne potrzeba naprzód nauczyć je te dzieje kochać.

To też w doborze faktów dziejowych, o których piosenka ma pouczać dzieci, autor jest zupełnie bezstronny, — uczy on dziecko polskie o tem wszystkiem, co każdy Polak z dziejów porozbiorowych swojego narodu powinien wiedzieć, każe mu kochać to, co każdy Polak powinien kochać, bez względu na to, czy jest „czerwonym“, czy „białym“, bez względu na doktrynę, którą uważa za zbawczą.

I nie dziwi nas to wcale, bo kto tak wysokie, jak Jan Sawa, zajął stanowisko w dziejach poezji narodowej, ten ma za wiele mocy, aby oddać się pod władztwo jakiejś doktryny stronniczej, aby holdować prze-

Przyjmujemy i wykonujemy: Ogrzewania centralne, wentylacje, wodociągi i kanalizacyę rurową, łazienki, wiercenie studzien i ustawianie pomp. Pralnie i susznie mechaniczne. Oświetlenie patentowe naftowym światłem żarowym „ZNICZ“ (w mieście 1438 scowolach nieposiadających gazowni).

Chylewski, Hruby i Ska

(dawniej W NIEMEKSZA) ul. Kopernika 15, II. p.

Biurowo techniczne i zakład instalacyjny we Lwowie.

Przyjmujemy zamówienia na: Maszyny, kotły parowe Chłodnie mechaniczne, Fabryki lodu, Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary, Tartaki, Młyny zwykłe i automatyczne, Lokomobile i motory gazowe, benzynowe, spirytusowe szwedzkie i amerykańskie et.

wać tych studentów, którzy byli notowani przez władzę policyjną. W roku obecnym zaczął na dobre prześladować Polaków, nieprzyjmując tych, którzy mieli kiedykolwiek w wyższych klasach dobry stopień ze sprawowania. Prócz tego, Żilow wysila się w drażnieniu polskich uczuć narodowych w rozmaitych drobiazgach, to też wzburzenie wśród młodzieży jest wielkie i może ono się objawić w zgola niepożądany dla Żilowa sposób.

Mam do zanotowania charakterystyczny wypadek, jaki miał miejsce w Łodzi. Tamtejsze towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe, opierając się na jednym z paragrafów swej ustawy, uchwaliło jeszcze w końcu wiosny zbieranie funduszy, celem wspomaganie rodzin pozostałych po żołnierzach powołanych na wojnę. Akcja została wywołana istotną potrzebą, bo głód i nędza, jakie szerzą się wśród ludności robotniczej wogóle, a szczególnie wśród rodzin, którym zabrakło ojca - karmiciela, zmuszały do podjęcia jakichkolwiek sposobów ratunku. Dany paragraf ustawy łódzkiego towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego dał się interpretować w pożądanym sposób, przeto członkowie towarzystwa, przystępując do akcji filantropijno-obywatelskiej, sądzili, że nie tylko nie doznają przeszkód ze strony rządu, ale nawet liczyć do pewnego stopnia mogą na jego pomoc i współdziałanie w razie potrzeby. Ale rząd rosyjski ma swoją odrębną logikę i swoje wyobrażenia o potrzebach ludności. Stała się tedy rzecz jak najmniej spodziewana: gubernator piotrkowski nadesłał do zarządu towarzystwa pismo, w którym, dziękując za akcję dotychczasową, zaznacza jednak, że towarzystwo mylnie interpretowało brzmienie paragrafu ustawy, na którym się oparło w swej filantropijnej akcji, że przeto natychmiast pod grozą prawnych skutków zawiesić ją musi.

Jest to wypadek typowy i nie pierwszy. To samo było przy akcji na rzecz ludności dotkniętej klęską powodzi; rząd rosyjski możliwie długo opierał się wszelkiej akcji obywatelskiej ze strony społeczeństwa polskiego. Bo w akcji takiej, jak wogóle we wszelkiem zbliżeniu się wzajemnem żywiołów społecznych rząd widzi niepożądaną dla siebie politykę. Dość powiedzieć, że cenzura np. w obecnej chwili nie pozwala na zamieszczanie artykułów o wspólnej pracy np. fabrykantów i robotników, obywateli ziemskich, księży i chłopów.

„Niech chłop radzi sobie, a obywatel sobie — mówią pp. cenzorzy warszawscy. Co oni mogą mieć za wspólne interesy? To pachnie polityką“.

Przez dziwną ironię, cenzorzy rosyjscy, upatrujący niebezpieczeństwo w zharmonizowaniu rozmaitych warstw społecznych stają na stanowisku socjalistów, którzy również powtarzają, że między „burżuazją“ i „proletaryatem“ żadnych wspólnych interesów niema. Żyjemy wojną a raczej jej odgłosami, które do nas dochodzą. A dochodzą liczne, niekoniecznie oczywiście przez gazety. O bitwie pod Liaojangiem np. mamy tutaj z różnych źródeł dość szczegółowe relacje, które dadzą się zastosować do Kuropatki w znanym aforyzmie Rodocia: „Plan był dobry, pomysł genialny, ale — dzień feralny“. Głównym powodem klęski Rosyan były podobno wady w służbie wywiadowczej. Kuropatkin kazał zbadać rzekę Taitse na przestrzeni kilkudziesięciu wiorst. Złożono mu bardzo ściśle raporty, że nigdzie na tej przestrzeni niema brodu, tymczasem Chińczycy wskazali Japończykom przejście w bród i Kuropatkin ze zdumieniem dowiedział się, że ma nieprzyja-

mijającym hasłem dnia — ten na życie i dzieje narodu musi spoglądać z tych wyżyn, na których króluje miłość, miłość wszystkiego, co wielkie i podniosłe, zrodzone z ducha poświęcenia i ofiary dla dobra ogółu.

Część tedy i uznanie należy się od wychowawców młodych pokoleń polskich, że wielki talent swój zechciał oddać w tego rodzaju służbę pedagogiczną, — część i wdzięczność należy mu od całego społeczeństwa za szczepienie w sercach młodych kultu bohaterstwa, który przebija z każdej zwrotki jego pieśni, — część i wdzięczność należy się jemu od matek polskich, że ich dzieciom daje w rękę piosenkarz, który je nauczy nieść

Pierwsze czucia dla Ojczyzny

Pierwszą pieśń dla kraju

— że w ich duszach będzie budził tę nadzieję

...co się w sercach kwieci

Pracą u ojców, a piosnką u dzieci

— a która sprawia, że trwamy.

Co się tyczy wydania „śpiwnika historycznego“ przez nakładcę, to, podnosząc jego staranność, korzystam ze sposobności zaznaczenia, że byłoby za pożytkiem dla czytelników, gdyby wydanie drugie zawierało trochę objaśnień historycznych tak, jak je dodawano do pierwszych wydań „śpiewów historycznych“ Niemcewicz, oraz gdyby dodano w niem nuty do tych pieśni, co do których wybór melodyj mógłby następcza jakiegokolwiek trudności. Spodziewam się, że ze „śpiwnika historycznego“ będą chętnie i często korzystali ci wszyscy, którzy urządzają tak liczne u nas pamiątkowe obchody narodowe. Dla nich ten drugi dodatek nie będzie chyba bez znaczenia. Sądzę także, że odpowiednio dobrane ilustracje byłyby niemałą ozdobą tej pięknej książki, która, wątpię o tem nie można, znajdzie szybko jak najszersze rozpowszechnienie.

DR. KAZIMIERZ WRÓBLEWSKI.

ciół na skrzydle. Poleciał tedy gen. Orłowski znieść armię Kurokiego; ale armia Orłowa składała się z nowozaciecznych, którzy się rozprysnęli przy pierwszym energicznym natarciu Japończyków. Słowem, stało się według satyry Rodocia, Warszawa wierzy coraz mocniej w szczęśliwą gwiazdę Japończyków i spodziewa się, że najbliższe losy kampanii potoczą się według kursującego tu sześciowersza: „Przy Laojanie było lanie, przy Mukdenie — powtórzenie, przy Charbinie — też nie minie“. Do gubernii kaliskiej wróciło sporo rannych; jeden z nich opowiadał rzecz straszną: gdy upadł ciężko ranny, chciano go porzucić na pożarcie dzikim zwierzętom. Gdy jednak żołnierzom poszukującym rannych oddał pieniądze i zegarek, wzięto go do szpitala. Podobno tacy poszukiwacze przeszukują pole bitwy przed sanitaryuszami, wskazując im, gdzie mają rannych szukać. Trupom i konającym tacy poszukiwacze przypinają stosowne kartki, które następnie są wskazówką dla sanitaryuszy. Od nałożenia takiej kartki, według opowiadań owego kaliszana, muszą się ranni częstokroć poszukiwaczom wykupywać. Inaczej znajdują się w dole razem z trupami. Ohydne to, jeśli prawdziwe!

KOMERSKI.

Listy z Bukowiny.

Czerniowce, dnia 24 września.

(DOM POLSKI)

(C.) Budowa „Domu polskiego“ w Czerniowcach, o której kilkakrotnie w piśmie naszym wspominaliśmy, jest sprawą dla życia narodowego na najdalszych kresach wschodnio-południowych naszego kraju u równie ważną, jak budowa takich domów na Śląsku.

Powinniśmy się przeto bliżej przypatrzyć warunkom, wśród których ma być przeprowadzona, a przy sposobności zwrócić uwagę naszego społeczeństwa na potrzeby i niedomagania tych tak mało nam znanych, a tak niedalekich kresów. Celem budowy Domu polskiego w Czerniowcach jest nie tylko stworzenie ogniska dla wspólnych towarzyskich zebrań, terenu wymiany myśli i dachu nad pięknym księgozbiorem (6.000 dzieł), lecz przede wszystkim dla zgrupowania w jednym miejscu wszystkich towarzystw polskich: Koło polskie, Gwiazda, Ognisko, Sokół, Szkoła ludowa, Tow. zaliczkowe etc. pod skrzydłami Macierzy wszystkich polskich związków na Bukwinie: Czytelni polskiej.

Fundusze na ten cel gromadzone zużywano w ciągu lat ubiegłych na różne doraźne cele — jak przybudówki, odnowienia, nawet obchody i dopiero za prezury dra Strzelbickiego, postawiono jako jedyny cel dalszych składek budowę „Domu polskiego“.

Dzięki energii i stałości w dążeniach b. prezesa fundusze szybko rosły i byłyby może doszły do potrzebnej wysokości, gdyby nie choroba, która zniewoliła dra Strzelbickiego do złożenia zaszczepionych, ale nie mniej trudnych obowiązków. Następcy jego pp. Hauswald i dr. Miszke nie zeszli z drogi raz wytkniętej i mimo opozycji żywiołów równie zacofanych, jak w argumentacji płytkich, przeprowadzają obecnie ideę nie nową wprawdzie, ale dla dalszego życia narodowego i jego rozwoju konieczną: budowę „Domu polskiego“. — Zebrane na ten cel fundusze naturalnie całego kosztu pokryć nie mogą i Towarzystwo bratniej pomocy musiało zaciągnąć dług hipoteczny, który z powodu równocześnie konwersji dawnych ciężarów wyniesie 52.000 koron. Suma to na stosunki czerniowieckie bardzo znaczna i wydział zdecydował się na zaciągnięcie tak znacznej pożyczki tylko dlatego, że dalszy pobyt w szczupłej i ciasnej realności parterowej, dotychczas przez niektóre Towarzystwa zajmowanej, okazał się szkodliwym dla rozwoju tych towarzystw i rozwoju życia narodowego całej Polonii.

Powstałe z biegiem lat organizacje, początkowo nieliczne zastępy stowarzyszonych obejmujące, (Gwiazda, Ognisko, Sokół) rozwinęły się z czasem, oraz wydały z łona swego nowe związki (Tow. byłych członków Ogniska, Bursy polskiej etc.) i zapotrzebowały własnych kątów, własnego gniazda.

Tej potrzebie musiała Czytelnia polska albo za dość uczynić, albo pozwolić na to, aby poszczególne stowarzyszenia odeszły i samoistne, a więc oddzielne rozpoczęły życie, rujnując się na najem lokali w domach czynszowych, w różnych częściach miasta, a więc usuwając się niejako od wspólnego ogniska, a co zatem idzie oddalając się od wspólnej idei i kilkudziesięcioletnich wspólnych dążeń.

Czuli to wszyscy wytrawniejsi i bystrzej patrzący członkowie Czytelni, Gwiazdy, Sokola i Ogniska, czuli to senior i zasłużony długoletni prezes Czytelni, Soltyński i mimo opozycji wspólnie z dr. Miszkem i prof. drem Halbanem przeprowadzili myśl, która się w kilku tygodniach ma urzeczywistnić. Aby myśl tę w całości przeprowadzić i raz nareszcie skończyć z kwestyą materialnego zaopatrzenia, postanowił wydział Czytelni zwrócić się w odeszkie, wydanej do wszystkich rodaków o pomoc i składki.

Chodzi bowiem teraz o zebranie reszty funduszy potrzebnych na zewnętrzne urządzenie „Domu“, na należyte umieszczenie biblioteki, wyposażenie sceny, zakupno kulis etc. wogóle na to wszystko, co z murów zaopatrzonych w piece, drzwi i okna ma uczynić dom, z kamienicy lokal, w którym żyć i pracować mają liczne stowarzyszenia. „Towarzystwo bratniej pomocy

i Czytelni polskiej w Czerniowcach“, taką jest p... zwa, nie narazi zapewne nigdy społeczeństwa na spłatę długów i ratowanie z ostatecznej... może spodziewać się i powinno otrzymać pomo... stkich tych osób, stowarzyszeń i związków naszego... ju, które rozwój życia narodowego naszego na kre... postawiły sobie za cel, które sprawę tych kresów... dnoszą i dla niej pracować zobowiązały się.

Podnosimy sprawę „Domu polskiego“ w Czerniowcach nie po raz pierwszy, zwracaliśmy i zwracać będziemy na nią uwagę naszego patriotycznego społeczeństwa, informować je i przypominać mu i w ten sposób spełniać nasz obowiązek, ale w zamian za to nie przestaniemy nawoływać, prosić i zachęcać do ofiar, które są konieczne i bez których cel może być chybiony.

Zwracamy się tedy nie tylko do towarzystw oświatowych naszego kraju, ale także do Związku sokolego i poszczególnych gniazd z wołaniem i prośbą o szybką i wydatną pomoc. Wszakże Czytelnia polska w Czerniowcach mieścić będzie w swych murach nie tylko Gwiazdę, Ognisko, Towarzystwo Szkoły Ludowej etc., ale także „Sokola“, któremu zależy na tem powinno, aby zawieszone na tak dalekich kresach gniazdo, czuło ciepłą i braterską opiekę zamożnych, a nieraz bogatych stowarzyszeń pokrewnych w Galicyi.

Z ziem polskich.

(Jak się dorabia chłop polski. — Socjaliści przeciw postowi Korfantemu. — Ludność Warszawy wobec filantropii policyjnej.)

== Tyle się mówi i pisze o zabiegliwej pracowitości ludu polskiego w zaborze pruskim, że warto potworzyć żywą ilustrację tej pracowitości i oszczędności, jaką dają „Dziennik Kujawski“. Jest to opowiadanie włościanina Wojciecha Gumnego w Łosińcu pod Wągrowcem, który z bezdomnego nędzarza mrówczą pracą doszedł do ładnego mająteczku.

„Przed 10 mniej więcej laty — opowiada ów włościanin — dowiedziałem się, że Bank Ziemski w Poznaniu sprzedaje parcele w Łosińcu, pow. wągrowieckim. Byłem wtenczas robotnikiem dominalnym w Koninku, pod Pniewami, ale że miałem zaoszczędzonych 450 marek, więc powzięłem zamiar okupienia się. Przybyłem na miejsce i wybrałem sobie parcelę 20 mórg nowin po wykarczowanym lesie, ziemi żytnej, lekkiej, bez budynków, bez niczego. Stargowawszy morgę po 90 marek przy 300 markach zaliczki, pozostało mi 150 marek, a z tych na przeprowadzkę z Pniew do Wągrowca i na miejsce wydałem jeszcze 80 marek, tak, że moje gospodarstwo rozpocząłem na miejscu od 60 marek, przeprowadziwszy żywiciłkę-krowę i maciorę. Jak tu zacząć, aby przyjść do czego? Zacząłem od najkonieczniejszego schronienia dla rodziny mojej i przywiozłszy na taczkach zawartość z tartaka w Lechlinie, postawiłem sobie na czterech palikach szopkę, aby tylko módz zacząć pracować. Pole zarosło prawie samym wrzosem, pełne krzewin, jerzyn, co uprawę ziemi niesłychanie utrudnia, a wszystko trzeba pouprzątać, aby módz zacząć orać. Urządziwszy więc sobie schronienie i szopkę dla zwierząt, zabraliśmy się rąco do oczyszczenia roli.

„Pracowaliśmy tak pilnie ze synem, bo żona domu pilnowała, że w niespełna dziesięć dni już mieliśmy spory kawał ziemi gotowy do orki. Orać gwałt wielki, a więc i konia chociaż za 30 marek kupić trzeba, pieniądze się kończą, ale że w tym czasie maciora szczęśliwie się oprosiła, otucha w nas wstąpiła.

„Na szczęście i syn w pobliskim tartaku zarobek dostał, na zarobek chodziłem i ja, a żona w domu pracowała.

„Po powrocie od pracy, prawie nocą, uprawiliśmy pole i zasialiśmy, co tylko było możebnem, dość szczęśliwie i dobrze, bo i sprzęt mieliśmy niezły. Żniwa nadchodzą, jeszcze stodoły niema, a na dom tylko kamieni za 10 tal. kupiłem, ale prosiata przyniosły 180 m., a z tartaku zaoszczędziliśmy blisko 150 m.

„Mając 330 m. gotówki, rozpoczęliśmy budowę domu i stodołki, glinę mieliśmy na miejscu, wrzos płachtą donosiła żona, syn glinę urabiał i dowoził taczka, a ja murowałem, tak, że w dosyć krótkim czasie mur do stodołki i domu stanął. Bank, widząc moją zapobiegliwość i pracę, pożyczył mi 400 m. na zakupienie dachówki, drzewa i wogóle na wykończenie całych budynków.

„Pożyczkę bankową spłaciłem z czasem, również jak i procenty. Dziś dzięki Bogu mam wybudowany i chlew dla bydła i trzody i sklep z górą, śpichlerz do zboża, posiadam 8 sztuk bydła, 2 maciory, dokupiłem 20 mg., trzymam 2 konie, którymi po uskuteczniionych pracach w polu jeżdżę na zarobki, co mi ładny grosz donosi. Syna ożeniłem i z nim razem pracujemy, myśląc o dokupieniu jeszcze morgów dwudziestu w nastym roku naszego pobytu w Łosińcu.“

Tak dorabia się chłop polski w Pozańskim.

Kolonistom niemieckim rząd daje pola gotowe pod uprawę, zwozi im materiał budowlany, przez trzy lata zwalnia od podatków, a jednak niejeden z kolonistów niemieckich traci swój dobytek i ucieka, gdy tymczasem chłop polski, bez pomocy rządu, dorabiają się pracą mrówczą bez wytchnienia.

== W Katowicach odbył się niedawno wiec socjalistyczny, na którym tow. Trabalski wypominał po-

KAPIELE z kwasu węglowego
zostępujące kąpiele w Naheim, Kissingen i t. p. wyrabia
lwowska fabryka chemiczna „Tlen“

Kąpiele te stosowane na ordynację i pod kontrolą lekarza działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca i t. p., niemiennie doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach zagranicznych a koszt stokrotnie niższy!
Nabyć można w aptekach i żądać tylko zmarłą fabryki „Tlen“

Mydło kieszonkowe

Koperta zawiera 12. płatków Można zawsze nosić przy sobie w pugilarzesie. Niesłychanie wygodne dla pp. lekarzy i turystów. Kosztuje tylko 30 groszy. 5171

fantemu różne możliwe i niemożliwe grzechy. Nie mogą widocznie przyczepić się do p. Korfante go w sprawach robotników fabrycznych, socjaliści atakowali go za rzekomo nieprzyjacielskie traktowanie spraw robotników rolnych. Mowca zakończył swe wywody wezwaniem do wiary w ducha socjalistycznego. Gdy się ta oświata statecznie rozszerzy, „wtedy — mówił p. Trąbalski — nie wątpimy, że masy ludu naszego, tak jak w przeszłym roku przy wyborach wołały: „Precz z Letochą!“ — w przyszłych wyborach ruszą z hasłem: „Precz z Korfantem!“

Ciekawa tylko rzecz, jak sobie pp. socjaliści wyobrażają wyniki tych przyszłych wyborów!

Boć jeżeli ruszą oni do wyborów z hasłem „Precz z Korfantem!“ będzie to jednoznaczne z hasłem „Niech żyje centrowiec!“. Z nienawiści do demokracji narodowej, socjaliści gotowi są przeto ułatwić zwycięstwo centrowcom. Ale jest nadzieja, że samowiedza narodowa ludu polskiego na Górnym Śląsku do przyszłych wyborów tak wzrośnie, że socjaliści Korfantemu ani zaszkodzić, ani pomódz nie będą mogli.

— Zdawałoby się — pisze „Kurier Warszawski“ — iż krytyczne czasy obecne, które pozbawiły zarobku lub ograniczyły go wielu ludziom, głównie z klasy robotczej, pociągną za sobą przepelnienie przytułków noclegowych, gdzie szukać będą co noc dachu nad głową setki zubożałych ludzi, nie mających środków na najskromniejsze mieszkanie własne. Tymczasem rzeczywistość wykazuje, iż warszawskie przytulki noclegowe nie mają obecnie więcej gości nocnych, jak dawniej, przyczem robotnicy lepszej sfery stronią od nich, a zastęp noclegowców po dawnemu składa się przeważnie z osobników wykończonych. „Warsz. Dniownik“ tłumaczy to uprzedzeniem ludności warszawskiej, która korzystanie z przytułku uważa za rzecz hańbiącą, za ostatni szczebel upadku. Powodem tego uprzedzenia jest samo urządzenie przytułków: niehygieniczne, brudne, zaniedbane; dalej nie-segregowanie noclegowców, wreszcie częste rewizje nocne policji, dokonywane zwykle o północy.

Wogóle ludność warszawska nie ma zaufania do policyjnej filantropii, która nędzarzy traktuje z reguły jak opryszków. Pewien wrodzony arystokratyzm duchowy tej ludności przyczynia się również do tego, że akcja filantropijna udaje się tylko wtedy, jeśli przeprowadzona jest w niezmiernie delikatny i nierażący sposób. Ale do tego grube policyjne łapy nie są zdolne.

Odgłosy wojny.

(n) W Mukdenie oczekują bitwy w pobliżu miejscowości Fuszun, położonej o 45 klm. na wschód od miasta, w okolicy wielkich kopalni węgla, które teraz, gdy Jentai jest w posiadaniu Japończyków, mają tem większą wartość dla rosyjskiej kolei. Do Fuszun zbliżają się przednie strażnice armii Kurokiego, skoncentrowanej między Bentsiapustę i Bentiku. Przednie kolumny generałów Nodzu i Oku zajmują kopalnię Jentai, miasteczko Jentai blisko kolei i dalej na zachodzie miasto Sandenu. Front wszystkich trzech armii jest zasłonięty przez bardzo silne brygady, wysunięte naprzód. Nawet okoliczyni Chińczykom przejście przez ten kordon jest surowo wzbronione. Wzdłuż rzeki Liao mniejsze oddziały japońskie czuwają nad bezpieczeństwem transportowych dronków z południa. Główna pozycja wojsk rosyjskich jest na pagórkach, wznoszących się łańcuchem około

16 klm. na południu rzeki Hun, o 12—14 klm. na południe-wschód od Mukdena.

Z Portu Artura wyglądamy każdej chwili bardzo ważnych wiadomości. Walki, jakie się tam toczyły od 19 b. m. do dnia wczorajszego, oddały Japończykom pewne, bliżej nam nieznane forty wewnętrzne, górujące już wprost nad miastem. Nawet w Petersburgu, gdzie do onegdaj wierzone w optymistyczne przepowiednie ks. W. Radziwiłła, teraz wrócono wobec korespondentów do poprzedniego milczenia. Korespondenci „Timesa“ zdają się nawet być przekonani, że władze wojenne troszczą się o Port Artura o tyle tylko, o ile utrzymanie się twierdzy z dnia na dzień nie wyklucza jeszcze możebności wydostania się floty Wirena na pełne morze i ucieczki do Kiaoczoa.

Berliński korespondent „Timesa“ donosi, że według listów, otrzymanych z Kopenhagi, znaczna liczba okrętów w służbie rosyjskiej krąży obecnie na wodach północnych bez żadnego określonego celu. Liczba ich wzrasta z każdym dniem. Do „National Ztg.“ pisze specjalny sprawozdawca, że „naczelnie dowództwo nad tą wywiadowczą flotą ma podobno pewien kapitan rosyjskiej marynarki, nazwiskiem Hartling, który bawił długi czas w Kopenhadze, teraz zaś utrzymuje czynną komunikację telegraficzną z wielu miejscowościami nadbrzeżnymi“.

Duńska prasa omawia sposób, w jaki japoński „attaché“ marynarki, kapitan Takikawa, był bezustannie śledzony przez policję duńską podczas swej niedawnej wycieczki do Skawu. Najniedorzeczniejsze pogłoski są rozsiewane o japońskich przygotowaniach do zakładania podmorskich min w kanale, przez który flota bałtycka musi przejść, aby się wydostać na morze Północne — oraz do zapewnienia swoim agentom dostatecznej liczby miejscowych parowców i rybackich łodzi.

Z Emden telegrafują, że w porcie zewnętrznym trzy wielkie parowce, najęte przez amerykańsko-hamburską niemiecką kompanię, biorą teraz ogromny ładunek węgla, przeznaczzonego najprawdopodobniej dla rosyjskiej floty bałtyckiej. Kapitanowie otrzymują marszrutę dopiero w ostatniej chwili. Kanclerz hr. Bülow odbył w zeszły piątek długą naradę w Hamburgu z generalnym dyrektorem północno-niemieckiego Lloyd'a, dr. Wiegandem i z głównym zarządcą kompanii hambursko-amerykańskiej, Ballinem. Wnioskuje się, że obrady toczyły się nad kwestyą postawy obydwóch kompanii wobec belligerentów.

Odeski korespondent „Timesa“ zwraca szczególną uwagę na kwestyę wyjścia

znacznej floty statków węglowych (?) z Czarnego morza

i daje następujące ważne szczegóły, „otrzymane z absolutnie wiarogodnego źródła“: Okręty „Jupiter“, „Merkury“ i „Meteor“, należące do rosyjskiego Towarzystwa żeglugi parowej, przeszły na służbę rządową po za Czarnym morzem. Dwa inne okręty „Czychaczow“ i „Mikołaj“, przejdą niebawem. Na „Jupiterze“ i „Merkurym“ ukończono doniosłe roboty według instrukcji admiralicyi. Oba okręty są prawie nowe, każdy ma pojemności około 5.000 ton. Tyleż ma cysternowy parowiec „Meteor“, który dotychczas przewoził naftę z Batumu, a na przyszłość ma wieźć świeżą wodę.

Spis wszystkich okrętów

rosyjskiej floty ochotniczej,

będących dziś na rozkazach admiralicyi, a czekających w Odesie i Sebastopolu, jest następujący: „Kijów“,

z Nicości wywołujące, dane są tylko ręką, które nigdy piersi niemowlęciu nie podawały. Bo Duszą tylko, chwilowo zmateryalizowaną, a nie — ciałem mężczyźnie podległem, nie — ciał, z mężczyzną poczętym, rodzicielką, być musi kobieta Przyszłości, kapłanka mistycznych kultów, Róża Ludzkości...

Manna słucha zdumiona. Niezupełnie jest pewną, czy kobieta, prawiąca jej podobne rzeczy, nie podlega chwilowemu obłędowi.

— Pani mówi to wszystko na seryo? — pyta, z uwagą przyglądając się Mecie.

Meta zwraca na nią oczy, wlepione w coś dla nich tylko widzialnego i, zdziwiona zadaniem sobie pytaniem, ociaga się chwilę z odpowiedzią.

— Czy ja mówię na seryo? To ja panią zapytałbym mogła: Czy wyglądam na osobę żartującą?

— Nie! — bez namysłu odpowiada Manna. — Ale na wariatkę to w sam raz pani wygląda.

I nic już więcej nie mając do powiedzenia, wychodzi, wypada raczej z pokoju, pozostawiając wszystkie drzwi otwarte.

VII.

Srebrzyście szklącą tarczą wyszła na niebo pełnia sierpniowa. Powietrzem, jak kryształ przeźroczystym, chłodnym i nieruchomym, przeciąga surowy zapach zwilżonej rosą brzozy i gorzki aromat ziół, rosnących na trzęsawisku.

Teklunia i Lucyan powracają z dalszej za miasto wycieczki. Towarzyszą im Wisznicki i Maksym, którzy się zaprosili na herbatę. Chociaż reszta wycieczkowiczów już się rozeszła do domów, Maksym za mało jeszcze kłócił się z Lucyanem, Wisznicki nigdy nie ma dosyć obecności Tekluni.

Nie dla tego, aby z nią rozmawiać potrzebo-

„Włodzimierz“, „Jarosław“, „Tambów“ i „Woroneż“, „Kostroma“ i „Niżnyj Nowgorod“, także zarekwirowane, pozostaną zapewne na Czarnym morzu. Kapitan Otton Radłow, osobistość bardzo dobrze znana w sferach handlowych Odessy, został zamianowany „naczelnym komendantem czarnomorskiej posiłkowej floty węgłowej“ i odbył już przegląd okrętów sobie powierzonych; prawie wszystkie są naładowane węglem i — innymi zapasami.

W marynarskich kołach odeskich panuje przekonanie, że krążownik floty ochotniczej „Saratow“, wzięty przez admiralicyę, uzbrojony i naładowany amunicją, wyruszy przez Dardanellę pod handlową flagą rosyjską do Libawy, gdzie otrzymała działa i zostanie wcielony do regularnej floty wojennej. Duża tajemnica otacza również krążownika „Oreł“, należącego do floty ochotniczej. Na kilka tygodni przed wyruszeniem z Odessy, pracowały na nim bezustannie całe brygady robotników, zamieniły go na rodzaj szpitala, w rodzaju amerykańskiego „Maine“ w ostatniej wojnie hiszpańskiej. Mimo zaprzeczeń, faktem jest, że „Oreł“ nabrał w Odessie olbrzymie zapasy towarów i tajemniczych skrzyń, w tych zaś domyślają się części składowych owej łodzi podwodnej, którą ten sam „Oreł“ raz już na początku wojny wioził na Daleki Wschód, ale wrócić musiał, nie dowiozłszy.

Niedawno temu „Oreł“ otrzymał od władz tureckich pozwolenie na przejazd przez Dardanellę, wyruszył do Tulonu pod dowództwem kapitana, specjalnie przeniesionego na tę komendę z „Saratowa“. Wszyscy oficerowie i cała załoga „Orla“ jest rosyjska. W Toulonie... z pomocą pieniędzy francuskich „Oreł“ został kompletnie uzbrojony, zaopatrzony w działa i — teraz tam czeka.

Z Władywostoku donoszą do Petersburga, że wróciły tam dwa torpedowce rosyjskie, które w drodze zajęły jeden transportowy statek japoński i jeden żaglowy. „Rossia“, „Gromoboj“, trzy torpedowce i 3 niszczyciele wyszły z portu do Gensanu. Wiadomości tej zaprzeczono wczoraj oficjalnie. Konsul japoński w Gensanie uwiadomił jednakże rząd swój o częstem ukazywaniu się na widnokręgu rosyjskich łodzi wywiadowczych. Jest wielce wątpliwą rzeczą, aby „Rossia“ i „Gromoboj“ były już dostatecznie naprawione do podjęcia jakiegokolwiek akcji, choćby zabierania towarowych i transportowych statków japońskich zdala od swej podstawy. Ale manewry torpedowców i kanonierek mogą mieć na celu informowanie się o ruchach eskadry admirała Kamimury w związku z ogólnym planem rosyjskim uratowania okrętów portarturskich i połączenia ich z flotą bałtycką. Po za tem dobrze już wiadomo, że admiralicya rosyjska gotuje nowe niespodzianki korsarskie.

Niewybredność Chińczyków.

Niemirowicz-Danczenko podaje przerażające wiadomości o nędzy Chińczyków. „Wypadło nam przesłukać przez kilka rowów brudnych strasznie i śmierdzących; w jednym z nich leżał zdechły pies do góry łapami. Towarzysz mój wskazał na niego.

— Za pół godziny, gdy będziemy powracali, psa tego już nie będzie.

— Policja go sprzątnie?

— Nie, wezmą go żebracy.

— Na co?

— Ugotują w kotle i zjedzą.

— Fe, jakie to wstrętne.

— Według nich, wrzątek i ogień wszystko oczyszcza i czyni nieszkodliwym. Byłem przy budowie kolei usuryjskiej. Pracowali tam nie manzowie mandżur-

wał nieustannie. Z natury małowowny, może nawet skryty, mógł milczeć całymi godzinami, puszczając dym z papierosa, ale nie lubił być sam, gdy milczał i miłe mu było widzieć, przeglądającą z poza obłoku dymu kształtną postać Tekluni, spotkać jej spojrzenie lub zamienić z nią słów parę nic nie znaczących.

Wogóle, żyć nie umiał bez kręcącej się koło niego i nim zajętej kobiety, a nic mu na tem nie zależało, aby to była jedna i ta sama. Owszem; lubił rozmaitość. Tylko konsekwentniejszy w tem od reszty mężczyzn, nie zaprzeczał kobiecie prawa urozmaicania sobie życia czasowymi związkami i nic w nich niewłaściwego nie widział.

Uczucie, które powziął dla Tekluni, wolne od gwałtownych wybuchów, bo te nie leżały w naturze Włodzimierza, szczere jednak było i głębokie. Kochał w niej świeżość jej i wiosnę, czystość myśli, przywykłej do omijania kałuż i śmieciak rzeczywiście, nieznaną sobie życia czasowymi związkami i nic w nich niewłaściwego nie widział.

Uosobieniem też była dla niego wdzięku, tem ponętniejszego, że nie spotykał go u kobiet, które znał dotychczas. Czynna i zajmująca się całem gospodarstwem przy pomocy nieudolnej miejscowej służki, zawsze wyświeżona, uprzejma, gościnna, w rozmowie i w całym zachowaniu się niewymuszona i pełna miłej prostoty, umiała jednak zachować pewien tonik, który Manna wzgardliwie nazywała „zachodnim“, a który wyróżniał ją korzystnie, tak, że istotnie nie było „drugiej takiej“.

(C. d. n.)

122

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— I dawała pani życie? — pyta Meta, czyniąc lekkie, faliste ruchy ręką, jakby chciała niemi zakreślić linię graniczną pomiędzy Manną a sobą.

Po twarzy Manny przebiega skurcz bolesny, usta jej drgać zaczynają, jak usta dziecka, któremu się na płacz zbiera i zdławionym głosem odpowiada:

— Dawałam... Dwa razy zostałam matką. I nie mam dziecka... nie mam... Ani jednego nie mam!

Splecione ręce zaciska tak silnie, aż słychać chrzęst kości w palcach i posępną skargą powtarza:

— Ani jednego...

Meta wyprostowana, ze spuszczonei oczyma, z dziwnie twardym wyrazem na pobladłej nagle twarzy, słucha wyznania Manny.

Długą chwilę trwa pomiędzy dwiema kobietami milczenie. Manna nie wygląda na winowajczynię, ale Meta z surowością sędziego twardym głosem rzuca jej słowa, jakby z niezmierzonej wysokości spadające.

— Kto żył i dawał życie, niewolnikiem jest zmysłów i ciała i w hierarchii Dusz miejsca dla niego niema... Moc magiczną moga posiadać tylko słowa, wychodzące z ust, niedotkniętych płomieniem ust mężczyzny... Ruchy cudotwórcze, ruchy kształt

Związek katol. krawców

Lwów, plac Haticki 7
gdzie Centralna Kawiarnia.

3690

Najgustowniejsze ubrania

wyrabia

na zamówienia.

Pierwszy we Lwowie

Magazyn gotowych ubrań

w kraju wyrobionych.

scy, lecz prawdziwi Chińczycy z Czifu. Przywiozłem ze sobą prześlizgniętego psa settera. Od upałów tutejszych wściekł się. Zastrzeliłem go i wyszedłem, aby kazać go sprzątnąć. Przychodzą moi ludzie, a psa już niema. Zaczęli go szukać i znaleźli... w kotle robotników chińskich. Już go obdarli i gotują. Zwaryowaliście! — wołam; a oni mówią, że jak się wygotuje, będzie bardzo smaczny. Mówię panu, to ludzie bez przesądów".

Losy generała Orłowa.

Paryski „Journal“ podaje wiadomość z Petersburga, że generał Orłow, który tak fatalnie popisał się pod Liaojanem, został przez Kuropatkina bez sądu wykluczony z armii i odesłany do Petersburga.

Z sali sądowej.

O obrazę czei posła Szajera.

W d. 26 b. m. w Rzeszowie odbył się dalszy ciąg procesu posła Tomasza Szajera przeciw Karolowi Szwedowi, gospodarzowi w Budziwoju.

Przypominamy, że początek sprawie dała skarga, w której poseł Szajer domagał się ukarania Szweda za to, że w maju r. b. w restauracji Koplitz w Rzeszowie wobec publiczności mówił, „że poseł Tomasz Szajer jest oszust, że teraz jak się weźmie do tej sprawy, to Szajer musi upaść, że Bida z Ostrowa dał Szajerowi 250 zł., żeby mu pomógł w jakiejś sprawie a Szajer pieniądze wziął i nic mu nie zrobił, że dwóch kolejników z Rzeszowa dał Szajerowi 100 zł., żeby im na kolei wyrobił miejsce i dostali robotę, Szajer pieniądze wziął i nic im nie zrobił, że wójt Wilk dał posłowi Szajerowi 150 zł., żeby mu w sprawach gminnych dopomógł a Szajer pieniądze wziął — i nic mu nie zrobił".

Oskarżony podjął się przeprowadzenia dowodu prawdy.

Powołany na świadka poseł Bomba zeznał, że istotnie słyszał od Wojciecha Bidy z Ostrowa, iż dał 400 kor. za uwolnienie od kary za dezercję posłowi Szajerowi, który nic nie zrobił i pieniędzy nie zwrócił, od innych słyszał, że wyrobnik Marszałek chwalił Szajera, jako dobrego posła, bo wyrobił miejsce na kolei dwóm robotnikom, wzięwszy od nich po 100 koron, wójt Wilk skarżył się przed nim, że w sprawie karnej udawał się o pomoc do Szajera i że koszt wyniosły 300 koron.

Św. Wilk zaprzeczył, iżby dawał Szajerowi 300 koron. Za zaprowadzenie w Wiedniu do Sądu Najwyższego dał Szajerowi 10 koron i tych pieniędzy Szajer z początku brać nie chciał.

Św. Bida zaprzeczył, żeby cośkolwiek dawał Szajerowi.

Św. Głodowski zeznał pod przysięgą, że gdy Maryanna Kozina została zasądzona na 3 miesiące, udawała się ze świadkiem do posła Szajera o uzyskanie zwłoki w odsiedzeniu kary i dała Szajerowi 3 korony i dwukrotnie fundowała wino na 13 kor., zeznanie to potwierdziła Kozina.

Św. Staniek, zaprzysiężony, zeznał, że skazany na 2 miesiące więzienia, udawał się do Szajera z prośbą o uchylenie wyroku i na żądanie zapłacił za pośrednictwem żony swojej 100 k. Szajerowi, który nic nie zrobił i pieniędzy nie zwrócił. Zeznanie to w zupełności potwierdza św. Staniekowa.

Św. Kotula, zaprzysiężony, słyszał od samego Szajera, że ze 100 k. może coś dla Stanieka zostać.

Św. Katarzyna Woźniak, zaprzysiężona, zeznała, że przed 3 laty mąż jej starał się o posadę na kolei i dał za wyrobienie posady 100 k. Szajerowi, który potem zwrócił tylko 40 k.

Z powodu niestawienia się 2 świadków, rozprawę odroczone do d. 25 b. m. W dniu tym rozpoczęło się dalsze przesłuchiwanie świadków. Rozprawą kieruje sekretarz sądu Krzyżciak, oskarżenie popiera w imieniu Szajera emeryt. radca sądu Dżianott, jako obrońca Szweda występuje adw. dr. Pelzling.

Miedzy innymi św. Antoni Staniek zeznał, że potrzebował interwencji w pewnej sprawie sądowej w Wiedniu, Szajer mu poddał, iż potrzeba na to 50 zł., które Szajerowi wręczył, otrzymawszy z powrotem jakąś kwotę napowrót.

Św. Antoni Bomba, poseł, uzupełnia swoje poprzednie zeznanie tem, iż w wielu wypadkach słyszał, że Szajer bierze wynagrodzenie od ludzi za różne pośrednictwa, widział nawet jak w budynku Rady powiatowej w Rzeszowie Szajerowi różne kwoty składali rzekomo na opędzenie kosztów za protekcyje, oraz informacje w Wiedniu.

Ofiarowane w dalszym toku przez obrońcę Szweda dowody na liczne zarzuty przeciw Szajerowi, nie zostały przez sąd dopuszczone. Po wywodach zastępcy oskarżyciela prywatnego i obrońcy, sąd wydał wyrok zasądzający Szweda za obrazę czei Szajera na 5 dni aresztu, zamienionego na grzywnę 50 k. W motywach wyroku przyjęto, iż dowód prawdy prowadzony przez Szweda udał się co do Stańka, dalej co do wyrobienia posady przy kolei, oraz co do deputacji ruskiej, którą do portyera zaprowadził.

MAŁY FEJLETON.

H. S. Merriman: Powrót marnotrawnego syna.

— Ależ mam! wróci — z pewnością wróci!

I młoda dziewczyna wyjrzała przez okno wielkiego dworku, zupełnie, jak gdyby matka — ślepa od lat kilku — mogła ten jej ruch zauważyć. Być może, iż staruszka domyśliła się go po zmianie głosu u córki, gdyż sama zwróciła głowę w tę stronę.

Wyglądanie przez okno przeszło w nałóg u obu kobiet. Ustawicznie oczekiwały tego, który nie powracał — i w skwarze dni lata i w długie zimowe wieczory. Rzadko mówiły o czem innem. On był osiłą ich życia.

A teraz życie staruszki zbliżało się do kresu. Czula to dobrze i ona i córka.

Cieężko było umierać, nie otrzymawszy nagrody za cierpliwość bez granic. Syn nie wracał od tak dawna! Siostra nie poznałaby go teraz z pewnością, gdyby go spotkała na ulicy. Opuścił dom rodzicielski osiemnaście lat temu, pokłóciwszy się z ojcem, którego jedyną wadą była: zbytnia pobłażliwość dla swego pierworodnego. — Nic nie było dosyć dobrem dla drogiego Stefana.

Wychowany w parafialnej szkółce, sądził stary pastor, że człowiek nie może otrzymać za świetnego na swój stan wychowania.

Ponieważ sam, dzięki silnej woli i zdolnościom potrafił przejść z ludu do stanowiska w kościelnej hierarchii, myślał, iż dając synowi wykształcenie, zapewni mu powodzenie w życiu.

Z niesłychanym wysiłkiem, wysłał go do Oxfordu.

Towarzystwo bogatych kolegów wywarło fatalny wpływ na Stefanie. — Nabral kosztownych przywyknień i upodobań. Popadł w długi — brnął w nie coraz bardziej, aż w końcu przyszyła katastrofa.

Wyjechał z Anglii, a zanim wylądował w Ameryce, ojciec już nie żył.

Przez szereg lat, matka zasilala go drobnymi kwotami, zaoszczędzonymi z wdowieńskiej pensyi. Ale w miarę, jak córka dorastała, przybywało w domu rozchodów i przesyłki ustaly. — Stefan coraz rzadziej pisywał — w końcu zamilkł zupełnie. Wiedzano tylko, że znajdował się w Chili, gdzie wtedy toczyła się wojna. — Pomimo to pocziwie kobiety wierzyły, że Stefan lada dzień wróci. — Ułożyły sobie nawet, kiedy wróci: Przybędzie popołudniu, gdy dom już będzie w należyty porządku. Matka siedzi, jak zwykle, w fotelu u kominka, jeżeli to będzie w zimie, albo pod oknem, jeżeli upragniony dzień zdarzy się w lecie. — Jania ubrana w ciemną sukienkę, czyta jej gazetę, albo nalewa herbaty...

Dopiero to będzie powitanie! radość — opowiadanie przygód! Czy szczęścia! pocałunki. — Potem zamieszkać razem i zacząć nowe życie.

Tymczasem Stefan nie wracał i nie wracał.

Matka już z łóżka nie wstawała. Nie traciła jednak nadziei: „on wróci, moja Janiu kochana, on musi wrócić, nim ja umrę?“ powtarzała tęsknym głosem.

Jania szła wtedy do okna, odsuwała firankę i jednostajnie odpowiadała: O! z pewnością wróci, niech mama będzie spokojna.

— A nie widzisz tam kogo na drodze? — dawała zwykle kobiecina.

— Nie mam — nikogo jeszcze nie widać...

Aż pewnego dnia Jania krzyknęła: mam, ktoś idzie ku nam.

Staruszka podniosła się na łóżku i wytrzeszczyła w stronę drzwi osłepie oczy.

Czekały z zapartym oddechem.

Zabrzmiął dzwonek...

— Janiu idź — wprowadź go sama — rzekła wdowa przerywanym ze wzruszenia głosem.

Na dole u drzwi wchodowych, stał barczysty wysoki mężczyzna, mogący mieć lat około trzydziestu lub więcej, o cerze ciemniejszej, niż ta, którą daje angielskie słońce.

Popatrzał na dziewczynę z podziwieniem i zmieszany.

— Czy przybyłem za późno? — zapytał. A głos jego zdawał się zdradzać nadzieję, iż się nie pomylił.

— Nie Stefanie, ale matka nie może już żyć długo — gdybyś przyjechał o parę dni później, może byś jej już nie zastał... Chodźmy — czeka na nas.

Młody człowiek zawałał się chwilę i podążył w milczeniu za towarzyszką.

Po kilku chwilach rzucił się w objęcia staruszki, która wyciągnęła ku niemu drżące ramiona.

Matka nie mogła przemówić słowa, ale łkania jej i uściski wymowniejsze były od wszystkiego, co wargi wypowiedzieć zdolne.

— Janu! — zawołała, gdy przyszedł do głosu.

— Janiu! wrócił nareszcie mój drogi, kochany Stef! chodź moje dziecko — pocałuj brata.

Stefan ukląkł u wezgłowia chorej. Nie okazywał jednak wielkiego rozczenia i obojętnie spoglądał na siostrę, którą opuścił, gdy jeszcze sypiała w kołysce.

Jania zbliżyła się do łóżka i nachyliła nad bratem, aby go pocałować. Nadstawił ogorzały policzek, ale nie oddał pocałunku.

— Janiu — szeptała stara kobiecina — mogę teraz spokojnie umrzeć kiedy Stefan jest tutaj. Brat twój zaopiekuje się tobą, gdy mnie już nie będzie.

Dziwna rzecz: Stefan dotychczas nie wymówił ani jednego słowa. Może uczynił dobrze i słusznie: jest dużo chwil w życiu ludzkim, w których najlepiej milczeć.

— On musi być silny — mówiła z dumą matka, „popatrz, jakie ma szerokie ręce, jakie grube ramiona“. Dok. nast. Tłum. F. CH.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— Na biblioteki prowincjonalne. Otrzymujemy następujące pismo: Wydział Towarzystwa popierania nauki polskiej we Lwowie otrzymał trzy paki książek zebranych za łaskawem pośrednictwem dyrekcji Kasy Oszczędności miasta Krakowa na rzecz bibliotek prowincjonalnych, które towarzystwo zamierza zakładać. Za tyle życzliwe i obywatelskie poparcie swych wydział składa dyrekcji Kasy Oszczędności miasta Krakowa najserdeczniejsze podziękowanie, nadmieniamy, że wspomniana dyrekcja podjęła się łaskawie posłać i nadal w odbieraniu darów od osób zamieszkałych w Krakowie na rzecz wymienionych bibliotek prowincjonalnych.

— Budowa kolumny Mickiewicza zbliża się do końca, wczoraj nakryto cokół trzema płytami, wieszono już podstawę kolumny. Dziś przed południem przywiezioną będzie pierwsza część kolumny na budowę, a popołudniu rozpocznie się windowanie jej na cokół. Odlewy z brązu wysłano z Wiednia posyłką pospieszną, dziś spodziewane już przybycie ich do Lwowa. Wczoraj rano przyjechali już monterzy z odlewami i rozpoczęła natychmiast montowanie figur i bronzów, tudzież nadawanie im t. zw. „patyny“, aby zatrały połysk nowości. Ukończenie budowy będzie więc rychlej ukończonem, niżli się ogół spodziewa.

— Na budowę kolumny Mickiewicza. Grono artystów Teatru ludowego, uprosiwszy do współudziału znanego artystę p. Władysława Barączę urządził w dniu 9 października „Wieczór śmiechu“ w sali Sokoła. Bliższe szczegóły nader urozmaiconego programu składającego się z 9 numerów, oraz miejsce, gdzie będą sprzedawane bilety na to przedstawienie podamy po ustaleniu programu.

— Sprzedaż róz na budowę kolumny Mickiewicza, ofiarowanych przez prof. dr. Radziszewskiego i kilku innych ofiarodawców odbywa się codziennie w handlu p. Kazimierza Lewickiego przy pl. Maryackim od 9 rano do 7 wieczorem pod osobistą kontrolą skarbnika komitetu.

— Odczyt prof. Brücknera w Związku naukowo-literackim odbędzie się nie w środę, jak wczoraj donosiliśmy, ale w piątek.

— Koncerty ludowe akad. Tow. „Związek“, które w zeszłym roku cieszyły się wielką wziętością, stały się bowiem dla szerokiego mas ludności prawdziwą rozrywką, odbywać się będą obecnie stale w godzinach popołudniowych. Starannie wybrany program artystyczny, jakoteż odczyty z zakresu nauk w ogólności — polskiej zaś w szczególności — będą niezawodnie jak najliczniejsze rzesze chętnych. Wstęp ustanowiony po 20 gr. umożliwi nawet najbiedniejszym spędzenie paru godzin na tak pożyteczną i pouczającą rozrywkę.

— Kongres Maryański. Otrzymujemy następujące pismo:

Zarząd lwowskiego stowarzyszenia kobiet „Przemysłowa“ zwraca się do wszystkich członków z prośbą, o jaknajliczniejsze wzięcie udziału w Maryańskiej dnia 29 b. m. o godz. 4-ej popołudniu. Miejsce zebrania oznaczył Komitet przed Kasą o numerze 3-ciej.

W czwartek o godzinie 3-ciej popołudniu odbędą się członkowie wszystkich Towarzystw stowarzyszenia w gmachu Sokoła Macierzy, celem wzięcia udziału w uroczystej procesji ku uczczeniu Najświętszej Boga Rodzicy.

„Biblioteka słuchaczy prawa“ prosi nas o zażalenie, że w pochodzie maryjańskim udziału nie bierze.

Bratnia Pomoc słuchaczy leśnictwa zawiadamia, że udziału w Kongresie Maryańskim nie weźmie.

— Wydział Stowarzyszenia kandydatów adwokatów we Lwowie podaje do wiadomości, że godziny urzędowania w stowarzyszeniu są wieczorem od pół do siódma do pół do ósmej, w których to godzinach udziela stowarzyszenie wszelkich wyjaśnień i przyjmuje życzenia pp. kandydatów. Gdy celem stowarzyszenia jest między innymi wyrabianie łączności pomiędzy pp. kandydami, przeto uprasza wydział pp. kandydatów o jak najczęstsze odwiedzanie lokalu stowarzyszenia. Przy tej sposobności zaznacza wydział, że dział pośrednictwa przy obsadzeniu posad pp. kandydatów został już wprowadzony w życie i uprasza tak pp. kandydatów jak też i pp. adwokatów o zwracanie się we wszystkich wypadkach zapotrzebowania do stowarzyszenia, które w razie zgłoszenia obecnie odwrotnie załatwiać będzie.

Z dniem 27 września
został otwarty

Handel Win i delikatesów Ludwika Juliusza Stadtmüllera
9245 w Hotelu Francuskim.

— **Obowiązki rektora** uniwersytetu lwowskiego do 20 października spełniać będzie dotychczasowy rektor prof. ks. Fijałek. Zastępstwo prof. Fijałka przedłuża się z powodu choroby nowego rektora prof. Kaliny, któremu lekarze dopiero w połowie przyszłego miesiąca wstać pozwolą.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Pierwsze Walne Zgromadzenie Towarzystwa absolwentów Akademii handlowych, na które tymczasowy zarząd ma zaszczyt zaprosić wszystkich absolwentów Akademii handlowych, jakoteż urzędników instytucji finansowych, odbędzie się dnia 1-go października br. o g. 6-ej wieczorem w sali hotelu „Victoria“ (ul. Hetmańska).

— **Wieczorki i zabawy.** W „Gwieździe“ odbędzie się w sobotę, 1 października wieczorek z tańcami. Toaletta wieczorkowa. Muzyka wojskowa 80 p. p.

„Skala“ lwowska urządza w sobotę 1 października wieczorek z tańcami św. Michała. Muzyka 30 Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp za zaproszeniami, które można codziennie otrzymać w Stowarzyszeniu od 8 do 10 godz. wieczorem.

— **Mianowania.** Prezydium „Centralnego Związku przemysłu fabrycznego“ mianowało wiceprezysami „Związku“ pp. Wilhelma Eltersa, Antoniego Kozłowskiego i Kazimierza Galusińskiego, asystentem prawnym p. Zdzisława Sołtyńskiego, oficjałem kancelaryjnym p. Henryka Wintera.

— **Wiedza osobiste.** Mieczysław Reyner pojechał do Lwowa i z dniem 1 października otwiera kurs nauki malarstwa i rysunku dla pań.

— **Wiedza towarzyskiego.** Dnia 4 października odbędzie się w kościele archikatedralnym o godzinie 11 po południu ślub p. Bolesława Hertrich-Woleńskiego, kucharzy magistru, syna naszego znanego artysty malarza p. Władysława Hertrich-Woleńskiego, z panną Marią Świsterską, córką ś. p. Wiktora i Franciszki z Lambriów Świsterskich.

— **Stanisław Konopka** zaszczytnie znany recytator i profesor szkoły koncesjonowanej przez namiestnictwo, otwiera z d. 5 października kurs w swej szkole i szkołach publicznych. Wpisy rozpoczynają się 1 października przy ul. Łyczakowskiej l. 4 w parterze, od 11 do 12, i od 5 do 7 i trwają ciągle. Sześć uczniów i uczennic niezamężnych a utalentowanych przyjmuje dyrekcyja bezpłatnie.

— **Teatry. Teatr miejski:**

We wtorek 27 bm. po raz 22: „Eros i Psyche“, fantazyja dramatyczna w 7 obrazach J. Zuławskiego.

We środę 28 bm., początek wyjątkowo o godzinie 7 wieczorem: „Akademia literacko-artystyczna“ (pierwsze przedstawienie urządzone staraniem komitetu Sodalicyi Maryańskiej).

We czwartek 29 b. m. o godz. 7½ wieczór: „Akademia literacko-artystyczna“ (drugie przedstawienie urządzone staraniem Sodalicyi Maryańskiej).

We piątek 30 b. m. o godz. 7½ wieczór: „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 napisał St. Wyspiański, Rozpocznij po raz ósmy: „Jak liście z drzew stracone“, obraz sceniczny w 1 akcie Jana Łady.

W sobotę 1 października o godz. 7 wieczór po raz pierwszy (nowość): „Capstrzyk“ sztuka w 4 aktach z małego garnizonu, napisał Franciszek Adam Beyerlein.

— **Teatr ludowy:**

We czwartek 20 września popołudniowego przedstawienie będzie z powodu uroczystości maryjańskich, o godz. 7½ „Kozioł ofiarny“, krotoczwila w 3 aktach Kadelburga.

— **Wizyta aptek.** W uzupełnieniu naszej wczorajszej notki pod tytułem powyższym zaznaczamy, że rezerwy takie odbywają się co roku we wszystkich miastach całej monarchii austriacko-węgierskiej, a to celem sprawdzenia, czy urządzenia wszelkie odpowiadają wymogom w tym kierunku przepisom, czy apteka zaopatrzona jest w należyty zapas leków, czy leki te są przeznaczone, czy w aptece panuje porządek, czystość, czy rezerwy takie przeprowadza w Wiedniu komisya, z dziedzina Wydziału lekarskiego, profesorów botaniki oraz dwóch aptekarzy miejskich; we Lwowie przeprowadza ją protomedyk radca dworu dr. Józef Wójcik, w asystencji fizyka miejskiego dra Legeckiego i przewodniczącego gremium aptekarzy posła Poratyńskiego, którego w tym roku z powodu choroby i nieobecności we Lwowie zastępuje p. Sklepiecki. W mniejszych miastach przeprowadza wizytacje krajowy protomedyk, względnie rządowy lekarz powiatowy.

— **Kultura urzędowa.** Otrzymujemy pismo następującej treści:

„W sprawie poruszonej przezemnie w liście, umieszczonym pod powyższym nagłówkiem w „Wiadomościach bieżących“ numeru 451. „Słowa Polskiego“, uważam za swój obowiązek podać do wiadomości Szanownej Redakcyi i czytelników pisma szczegóły następujące:

„Dekret pełnoletności prawnej, otrzymany z sądu powiatowego w Drohobyczu, jak mi z wiarygodnego źródła donoszą, nie jest dokumentem, lecz konceptem dokumentu, który pisarz miał wygotować. Sędzia zwrócił kancelaryi koncept ten z powodu usterek stylistycznych i błędów gramatycznych z poleceniem, aby inny pisarz ułożył dokument na nowo. Kancelarya wygotowała rowy dekret, lecz przez pomyłkę wysłała mi dokument niewłaściwy, odrzucony przez sędziego. Dopiero dziś otrzymałem dekret właściwy, bez błędów i na pięknym, pergaminowym papierze.

„Wyjaśnić jeszcze winienem przyczynę zbyt powolnego pospiechu w wysyłce dokumentu, na co także w liście pierwszym narzekałem. Jeden z moich przyjaciół,

p. M. K., kandydat adwokacki, zwrócił był przy sposobności uwagę sędziego, że bawię jeszcze w Zakopanem, gdzie spędziłem wakacje. Wskutek tej mylnej informacji, sędzia odroczył wysyłkę dekretu, załatwionego na początku miesiąca, do drugiej połowy września.

„Z przyjemnością ogłaszam publicznie, otrzymane drogą prywatną wyjaśnienia powyższe, bo zadowoliły mnie w zupełności. Może zmieszą one także choć trochę nieszczególne pojęcie ogółu o kulturze urzędowej, której znamienym okazem mógł być mój dekret pełnoletności w pierwotnym wydaniu.“

J. D.

— **Turniej tenisowy** rozegrał się na kortach lwowskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego przy ul. Pelczyńskiej staraniem młodzieży szkół średnich. Dzięki energicznemu staraniom komitetu młodzieży stanęło w pierwszym dniu do turnieju kilkudziesięciu współzawodników, podzielonych na dwie klasy stosownie do biegłości gry. Sędziowie przyznali w pierwszej klasie I nagrodę p. J. Marjanowski, II nagrodę p. Wł. St.; w drugiej klasie I nagrodę p. Wł. St., II nagrodę p. Z. Szwarzenberg-Czernemu, III nagrodę p. R. Tennerowi. Turniej trwał 6 dni.

— **Sześćoletni podpalacz.** Wczoraj około 1 w południe zaalarmowano straż pożarną miejską do ognia w składzie drzewa Fiszer przy ul. Słonecznej pod l. 28. Palila się tam jasnym płomieniem święteczna kuczka drewniana, przystawiona do ściany domu w podwórzu. Jak dochodzenia policyjne wykazały, kuczkę tę podpalił ze zbytków sześćoletni rytualny syn Fiszera, nazwiskiem Mojżesz Kohn, naznosiwszy do kuczki słomy, którą podpalił zapalką. Ogień mógł łatwo przenieść się na dom sąsiedni i tylko szybkie przybycie straży ocaliło mieszkanców od nieszczęścia.

— **Oszust.** Jakiś żydek, obznajomiony dokładnie z klientelą meblarza Josla Linda, wypożyczającego meble akademikom, chodzi po domach i odbiera pieniądze za meble w imieniu firmy a nawet na żądanie pisze pokwitowania, których p. Lind nie chce następnie uznać. W ten sposób wyłudził on pieniądze od słuchaczki uniwersytetu p. S. S. Sprawa oparła się o policyję, która stwierdziła, iż p. Lind jest sam winien, ponieważ w imieniu jego pobierają pieniądze najrozmaitsi subjecci i piszą na nie kwity.

— **Umysłowo chorego** Edwarda Warkiewicza, rzekomo cukiernika, przytrzymano wczoraj w ul. Grodeckiej i oddano komisaryatowi dzielnicy drugiej, ten jednak nie przyjął go jako nieuleczalnego, wobec tego będzie wyszupasowanym do miejsca urodzenia.

— **Zgubiono.** P. Marya Kościelecka, przechodząc z ulicy Pańskiej na ul. Fredry, zgubiła kryty zegarek oksydowany damski z kawałkiem łańcuszka. — W przechodzie z ul. Piekarskiej do ul. Pańskiej p. Marya Wodzińska zgubiła emaliowaną złotą kopertę od zegarka.

— **Kronika policyjna.** Woźnica Maryan Skólski, jadąc szybko a nieostrożnie ul. Grodecką wjechał na wóz kolei konnej nr. 7 i odłamał mu stopnie. — Z mieszkanką p. Heleny Piotrowicz przy ul. Ossolińskich pod l. 8 skradziono ze stołu zegarek damski srebrny z długim łańcuszkiem. — Za maltretowanie koni przez używanie ich do pociągu, mimo iż są chore i pokaleczone, ukarano woźnicę Jana Ryszala grzywną 2 kor. — Woźnica Wojciech Manio przejechał wczoraj na placu Maryackim służącego Michała Chomiczkiego i uszkodził go w lewą nogę. — Za kradzież drobiu aresztowano wczoraj na pl. św. Teodora notowanego złodzieja Mojżesza Schera. — Jak widocznem jest z raportów policyi, wzięto się energicznie do drągarzy, którzy nie chcą się zastosować do nowych przepisów. Wczoraj ukarano kilkunastu za jeżdżenie po zabronionych ulicach bez tabliczek z nazwiskiem właściciela wozu i numerem.

— **Kroniczka krakowska.** Komitet wystawy fotograficznej w Krakowie zawiadamia, że jury wystawy, w skład którego wchodzi: prof. Teodor Axentowicz, prof. dr. Franciszek Bylicki, Jan Czernecki, Jan Fischer, dr. Gwidon Friedberg, dr. Feliks Kopera, Tadeusz Rząca, fotograf Józef Sebald i Konstanty Słotwiński, zebrał się dnia 25 bm. w celu ocenienia okazów, nadesłanych na wystawę i przyznania odznaczeń. W grupie pierwszej (fotografia amatorska) otrzymali: I. Złoty medal: Regina i dr. Henryk Mikolaschowie (Lwów), Gabryel Habliński (Kraków), Paweł Benesch (Grac) i Klemens Skrzyński (Kraków). II. Srebrny medal: Rudolf Huber (Lwów), dr. Karol Liszniewski (Wiener-Neustadt), Karol Schenker (Lwów), Marthe Gaudon (Lamallau les Bains), Michał Nikolaiewicz Łoman (Rosya). III. Medal brązowy: Jan Wodecki (Nowy Sącz), Hubert Kaszubski (Częstocice), Kazimierz Bobek (Kraków). IV. Dyplom honorowy: Józef Świątkowski (Lwów), Ludwik Rappaport (Kraków), Stanisław hr. Kossakowski (Wojtuszk, Król. Polskie), dr. Witaliński (Kraków) i dr. Ostrowski (Kraków). V. List pochwalny: Bronisław Tyczyński (Kraków), Jan Pareński (Kraków), Godło „Korwin“ (Serajewo), Edward Podgórski (Kołomyja), Zygmunt Loewenburg (Kraków), Feliks Strzałecki (Warszawa), Matylda z hr. Czapskich Osiecimska (Kraków). Odznaczenia biorącym udział w wystawie w grupie II., III. i IV. ogłoszone zostaną wkrótce.

— **Cieszyn. Przeciwność pijaństwu.** W dniu 20 bm. przełożeni gmin i radni powiatu sądowego jabłonkowskiego (powiat polityczny cieszyński), uchwalili i podpisali petycję do rządu krajowego, w której wyrażono życzenie, ażeby szynki w całym powiecie zamykano o jednej i tej samej godzinie t. j. w zimie o godz. 8, a w lecie o godz. 9 wieczorem, a nadto, ażeby szynki

były zupełnie zamknięte od godz. 6 wieczorem w sobotę do godz. 6 rano w poniedziałek. Nadto petycja owa domaga się wydania ustawy przeciw pijaństwu, podobnej do tej, jaka obowiązuje w Galicyi. Krok ten przełożonych gmin powiatu jabłonkowskiego świadczy chlubnie o ich oświadczeniu obywatelskim. Kiedy mowa o zwalczaniu pijaństwa, to trzeba podnieść, że w prasie ludowej śląskiej coraz to więcej spotyka się artykułów, wykazujących szkodliwe następstwa używania alkoholu.

Wybory gminne. W ostatnich czasach odbywały się wybory gminne w dwóch gminach we frysztaćkim, w Szonychlu i w Rychwałdzie. W Szonychlu, gdzie na ludność wielki mają wpływ urzędnicy kolei Koszycko-bogumińskiej i Północnej, wszystko Niemcy, oraz liczni ziemczeni żydzi, udało się jedynie do zastępstwa członków Rady gminnej wprowadzić jednego Polaka, w osobie p. dyrektora szkoły, Pawła Koźdonia, W Rychwałdzie (pod Boguminem) walka wyborcza toczyła się między Polakami, a Czechami, ma się rozumieć podrabianymi, bo rzeczywistych Czechów w tej gminie można policzyć na palcach jednej ręki. Skutek wyborów, które były bardzo burzliwe był taki, że w kole III. wybrano do rady 3 Polaków i 3 Czechów, a w dwóch innych kołach, Polacy uzyskali ogromną większość głosów, pomimo nacisku ze strony czeskich urzędników kopalnianych i mimo krzykliwej agitacyi pism i agitatorów czeskich.

Nie wykładowa kradzież. W gminie Orłowej we frysztaćkim na dworzec zajechał — jak zwykle, wózek pocztowy. Woźnica zostawił konie i „pocztę“ przed dworcem, a sam podążył do pociągu, aby oddać i odebrać przesyłki. Tymczasem nie wysłyszany dotąd sprawca, siadł na koźle wózka pocztowego i najspokojniej odjechał.

— **Przemyśl.** „Znicz“. Donoszą nam 23 b. m.: Już od dawna dawał się uczuć wśród tutejszej młodzieży polskiej brak towarzystwa, któreby zogniskowało ją w sobie dla wspólnej pracy oświatowej. Za inicjatywą kilku energiczniejszych jednostek przyszło wreszcie do skutku walne zebranie towarzystwa i wybrano komisyję, która bezzwłocznie zajęła się przygotowaniem odpowiedniego gruntu pod przyszłe towarzystwo. Skoro zaś namiestnictwo zatwierdziło statut, komisya tymczasowa zwołuje konstytuujące walne zgromadzenie Towarzystwa młodzieży polskiej „Znicz“, które się odbędzie w lokalu „Kasyna mieszczańskiego“ dnia 27 b. m. o godzinie 7 wieczorem. K. Koeler, przewodniczący, Waligórski, sekretarz.

— **Stanisławów.** Nieszczęśliwy wypadek zaszedł w ubiegłym tygodniu przy budowie pasażu w kamienicy Gartenbergów. Cztery robotnicy mianowicie doznali znacznych uszkodzeń przez urwanie się rusztowania i kawałka sufitu. Jest to już drugi wypadek, albowiem dnia 13 bm. spadł tam z rusztowania pewien robotnik ciesielski i silnie się potłukł.

W sądny dzień powstał w głównej synagodzie popłoch wskutek wypadnięcia świecy z lichtarza. Stało się to o godz. 5 popoł. Wszyscy się zaczęli cisnąć do drzwi. Zapanował popłoch i łatwo mogło przyjąć do katastrofy. Na szczęście kilku rozważniejszych powiodło się tłum, cisnący się do drzwi uspokoić. Synagoga ta jest to stare szałto, które dawno już powinno być rozebrane, grozi bowiem zawaleniem.

Gustaw Fiszer daje u nas w teatrze we wtorek wieczór humorystyczny, jest zatem rzadka okazja naśmiania się do syta.

— **Tarnopol.** Z Wiecu. Nasz korespondent donosi: Do podanego przed dwoma dniami obszernego sprawozdania z wiecu środowego dorzucę jeszcze kilka szczegółów. Inicytywa wiecu wyszła z kół włościańskich, a wprowadził ją w czyn komitet organizacyjny. Słota parodniowa i fatalny stan dróg wpłynęły bezwątpienia ujemnie na obesłanie wiecu pod względem ilościowym, niejednemu czyniąc udział niemożliwym, mimo to jednak zebrało się wiecowników z górą siedmiuset z bliższych i dalszych okolic, nawet tak odległych, jak powiat Husiatyński.

Stawiło się sporo duchowieństwa i nauczycieli wiejskich, gromadka ta jednak ginęła w szarym tłumie świętów włościańskich, które wiecowi tak pod względem zewnętrznego wyglądu, jak i nastroju obrad właściwy ton nadawały.

Każda niemal wieś powiatu i okolicy obesłała wiec, bliższe tłumnie, dalsze przez delegatów, których za najgodniejszych uważały, tak że słowo każde, na zebraniu wypowiedziane, trafi w najdalsze nawet strony, a rezolucye i uchwały uważać należy za wyraz potrzeb całego włościaństwa polskiego tej części Podola.

Charakterystycznym było zachowanie się włościan wobec młodego socyalisty Kobaka (znanego we Lwowie w sferach młodzieży burzyciela jej zebrań, którego lica obeznane są z wielu dłońmi, między innymi z ciężką ręką chłopską na wiecu w Żółkwi. Przyp. Red.). Widoznym jego celem było doprowadzić do rozbicia wiecu. Kierownikom jednak wiecu udało się uspokoić wzburzenie, wywołane jego przemówieniem, a szereg mowców zbił jego wykretnie wywody. Gdy jednak zabrał głos po raz drugi i na wstępie oświadczył, że jest socyalnym demokratą, na sali powstał niesłychany zgłęb zewsząd posypały się okrzyki, „Precz z nim, my nie socyalisci, my Polacy“. I gdyby nie osłonięcie go przez prezydium, byłby się p. Kobakowi przypomniał namacalnie wiec Żółkiewski.

Lateliści Marki zagraniczne

kupuje
w większych
zbiorach
za gotówkę

ANTYKWARNIA

D. GRUNDA

Lwów
Teatralna 16.

Uchwalone przez wiec 3 rezolucje p. Wasunga brzmią:

I. Wiec polski w Tarnopolu uchwała potrzebę jaknajliczniejszego zakładania kółek rolniczych i sklepików udziałowych.

II. Wiec polski uchwała potrzebę rychłego założenia składnicy powiatowej dla sklepów kółek rolniczych w pierwszym rzędzie w Tarnopolu, a w miarę potrzeby i możliwości także po innych miastach.

III. Wiec polski zwraca się do Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych z prośbą o urządzenie praktycznych kursów rolniczych po powiatach.

Do referatu Jana Biłousa „O potrzebie jedności“ uchwalono rezolucję:

„Zebrani na wiecu 21 września 1904 r. włościanie polscy protestują uroczystie przeciw zaliczaniu ich do narodowości ruskiej, przeciw nazywaniu ich łacinnikami, i oświadczają, iż są i czują się Polakami, obywatelami tej ziemi, synami jednej ojczyzny Polski, poddaniymi jednej królowej Matki Boskiej, rodzonymi braćmi Mazurów, Wielkopolan i Ślązaków“.

Do referatu Antoniego Doermana: „O naszym upośledzeniu narodowym“ uchwalono:

I. Wiec polski w Tarnopolu wkłada na uczestników swoich obowiązek strzeżenia i twardej obrony swych praw narodowych, tak przyrodzonych, jak i ustawami przyznanych i zawiadomienia komitetu powiatowego o każdej doznanej krzywdzie w tym kierunku.

II. Wiec polski zwraca uwagę posłów polskich na niezgodne z obowiązującymi rozporządzeniami prowadzenie ksiąg gruntowych w sądach w języku ruskim i zakłada protest przeciw temu nadużyciu.

□ **Stryj.** Oburzające lekceważenie życia ludzkiego. Piszą nam 23 b. m.: Sekcja konserwacji kolei państwowych w Stryju powierzyła robotę około odnowienia, właściwie pomalowania tutejszego dworca, malarzowi pokojowemu Rinnewi. Od dni kilku odbywały się tu na dworcu prawdziwe przedstawienia cudów zręczności czeladników malarskich. Bez rusztowań, bez najpierwotniejszych zabezpieczających środków, na drabinkach, w wysokości trzeciego piętra, zwieszali się czeladnicy żydowscy, nachyleni prawie horyzontalnie, trzymając się chwiejnej drabiny kurczowym ścisłym kolan, prowadzili swe dzieło. Tłumy ludzi podziwiała obojętnie godzinami to lekceważenie życia ludzkiego, to obchodzenie ustaw bezpieczeństwa publicznego. Policyjne organy zachowały się ze zwykłą w takich wypadkach stoicką obojętnością. Gdy majstrowi tłumaczono, że czeladnicy w czasie wykonywania robót tak karkołomnych powinni być opatrzeni w pasy bezpieczeństwa, że widok ludzi wiszących w powietrzu denerwuje przechodniów, odpowiedział, że on, mistrz, odpowiada za swą robotę przed naczelnikiem sekcyi, a śmiertelnika zwykłego nic to obchodzić nie powinno. Publicznie więc należy napiętnować podobne lekceważenie życia czeladników przez chciwego, uśmiechającego się ironicznie majstra.

Ruch wśród młodzieży. Staraniem akademickiego kółka urządzono w Tow. Kościuszki i „Czytelni kolejowej“ odczyty. Mówił akad. Dienstl „O ekonomicznym odrodzeniu Galicyi“. Nietylko słowem, ale i czynem szerzy młodzież myśl najpoważniejszej obecnie idei — zbiera podpisy na deklaracye „Ligi przemysłowej“ we wszystkich Towarzystwach. We środę w sali Resursy pierwsza literacka pogadanka, poprzedzona odczytem akad. Zygmunta Matkowskiego o „Popiołach“ Żeromskiego. Sfery inteligentne nie powinny odmówić swego współudziału w dążeniach rozbudzającej duchowe życie młodzieży.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach „Sokoła“ odbędzie się nieodwołalnie w dniu 2 października. Liczne przygotowania w toku. Wiele sąsiednich gniazd obiecało swój współudział.

Wieś Hołobutów i Zawadów, obejmujące razem 2.500 morgów, sprzedała p. Walerya z hr. Tarnowskich Gordonowa adwokatowi z Sanoka, drowi Goldhammerowi za cenę 330.000 zł. O kupno ubiegało się 4 kupców katolików. Obok dworu znajduje się grobowiec hr. Tarnowskich.

Rada powiatowa. W uzupełnieniu ostatniej notatki o wyborach donoszę, że 10 b. m. wybrano z większej posiadłości p. Adama Onyszkiewicza, Włodzimierza Barańskiego, Henryka Rozwadowskiego, Tadeusza Godlewskiego, Eugeniusza Abrahamowicza i ks. Stanisława Świdrygielę na członków. Dnia 22 b. m. prezesem Rady powiatowej wybrano Adama Onyszkiewicza, zastępcą dr. Eugeniusza Oleśnickiego. Na członków wydziału pp.: dr. Filipa Fruchtmanna, Wilhelma Jonasa, księcia Stan. Świdrygielę, Juliana br. Brunickiego, ks. Bazylego Dawydia. Zastępcami wydziałowych wybrano pp.: Aleksandra Stojałowskiego, Jana Halagardę, Eugeniusza Abrahamowicza, Stan. Matkowskiego i Henryka Rozwadowskiego. Z wyniku wyniku wyborów muszą być zadowoleni Rusini, mający wcale poważne zastępstwo w rządach autonomicznych powiatu stryjskiego. (m. d.)

□ **Krosno.** Poświęcenie kaplicy i szkoły T. S. L. w Hucie polańskiej. Donoszą nam: Bez zbytniego rozgłosu, a jednak poważnie i w sposób uroczysty dokonał się ważny akt poświęcenia szkoły i kaplicy, ufundowanych staraniem krośieńskiego Koła T. S. L. w Hucie polańskiej. Brak szkoły tamże dawał się mieszkańcom dotkliwie odczuwać, jest to bowiem wioska

polska, otoczona zewsząd ruskimi osadami; to też ludność powitała ją nader życzliwie, a sędzimy, że i szerzej publiczności miło będzie dowiedzieć się o zyskaniu nowego posterunku kresowego. Szkół takich, połączonych z kaplicą, wiele nam jeszcze potrzeba, szczególnie w wschodniej części kraju. Ceremonii poświęcenia dokonał ks. kan. Wojtalik, proboszcz żmigrodzki. On też odprawił pierwszą mszę św. i on też pierwszy przemówił do zgromadzonego ludu. Przemawiali także dr. Bandrowski, prezes Zarządu głównego T. S. L., inspektor Widlarz, oraz prof. Pietrzycki, prezes krośieńskiego Koła, podnosząc doniosłe, patriotyczne i religijne znaczenie uroczystości, oraz zachęcając ludność do popierania nauczyciela.

Uroczystości asystowała przybyła licznie inteligencja z Krosna, Dukli, Żmigrodu i okolicy, oraz całe miejscowe włościanstwo. Po właściwej uroczystości, usiedli zgromadzeni do stołów, zastawionych pod gołym niebem, gdzie wśród poważnej rozmowy i podniesionych toastów, spożyto obiad, przygotowany przez zarząd Koła. Szkoła, nosząca imię Maryi Konopnickiej, przedstawia się z zewnątrz nader dodatnio. Wzniesiona na wzgórzu, na wysokim podmurowaniu, urządzona jest szkoła według wymagań postępowej higieny. Posiada szatnię, wentylatory, doskonałe oświetlenie i ławki najnowszego systemu, a nadto ze względu na utrzymanie czystości jest wewnątrz polakierowana. Mieszkanie nauczyciela wyposażono w ładne meble, oraz sprzęty kuchenne. Kaplica przybudowana jest do jednej ze ścian sali szkolnej, a rozsuwane drzwi pozwalają na pomieszczenie w niej ludu w czasie nabożeństwa.

Tak więc mimo ogromnych trudności doniosłe dzieło zostało do skutku doprowadzone, a to dzięki poparciu całego społeczeństwa, a szczególnie ks. biskupa Pelczara, ks. prałata Stachyraka, S. Thoneta, właściciela Huty Polańskiej, który mógłby służyć niejednemu z naszych panów za wzór. Dawał on bezinteresownie Towarzystwu grunt i drzewo; hr. Grabowskiemu zawdzięcza szkoła pokrycie budynku. Wśród wielu szczególnie musimy wyróżnić życzliwość p. Żaka, pełnomocnika pp. Thonetów i chętność dyrektora dóbr p. Steniczki, któremu Towarzystwo wiele dłużno za cenę uwagi i nadzór budowy i gościnność. Cześć im za to i dzięki.

□ **Jarosław.** Konkurencja. Możliwie najbardziej oplakany stan przedstawia tutejsza ruska plebania. Dom piętrowy o kilku niskich i małych pokoiach, wali się, zaś dach przedstawia jedno wielkie rzeszoto. Podczas ostatnich deszczów, wiekowy proboszcz ks. Chotyński, musiał z rodziną siedzieć pod parasolem i w kaloszach, aby nie zmknąć w pomieszkaniu własnym, wikaryusz znowu przesiedlił się na kurytarz parteru, tak, że plebania przemieniła się w jakieś koczowisko. Patronem jest gmina m. Jarosławia i poczyniła wszelkie kroki dla rozpisania konkurencyi parafialnej. Komitet zestawiał kosztorys i plany napraw, tudzież adaptacyi, ale zaszła rzecz niebywała, bo oto cały operat leży od lat dwóch w starostwie, oczekując na ostateczne załatwienie t. j. na rozpisanie konkurencyi. Proboszcz i wikaryusz wychodzili już po dwie pary butów, ale komisarz nie chce zabrać się do roboty. Gdyby czynność ta była połączona z jaką komisją, niezawodnie już dawno zostałaby ukończoną, czego najlepiej dowodzą inne konkurencje późniejsze w powiecie. Szkoda, że p. namiestnik przy ostatniej tutaj bytności nie zainteresował się tą sprawą, ale apelujemy do niego o przynaglenie.

Protest. Drugą sprawą leżącą w nieskończoność u tego samego nieszczęśliwego referenta, jest protest od wyborów do Rady miejskiej. Od czerwca b. r. wlecze się i wlecze, a końca nie widać.

Wypadek. Wachmistrz intendentury Emeryk Gescheider zaczął się wraz z żoną, wskutek zamknięcia zawczasie pieca, w którym zapalono węglem kamiennym. Przy pomocy kilku lekarzy udało się żonę uratować, wachmistrz zaś dotąd nie odzyskał przytomności.

Sąd. Z więzienia tut. sądu powiatowego uciekł przez otwór wybity w kaźni, niebezpieczny złodziej Jan Wiszniak, specjalista w kradzieżach kieszonkowych. Przyłapano go podczas odpustu w Jarosławiu z plonem wynoszącym przeszło 200 kor. Zbiegły nie jest tutaj szym i nie wiadomo, czy nazwisko swe podał prawdziwie.

□ **Pożary na prowincyi.** W Przemysłańskim we wsi Sołowej zniszczył pożar 14 b. m. 5 gospodarstw włościańskich wraz z całą tegoroczną kresencją, wyrządzając szkodę około 10.000 koron. Przyczyna pożaru niewiadoma. Przy ratowaniu swego mienia odniosła włościanka, Julia Gałęcka, znaczne poparzenia na całym ciele.

W Trębowskiem we wsi Krowince padła w tych dniach ofiarą płomieni drewniana cerkiew. Ogień wznieśli dzieci, bawiące się zapałkami.

† **Ks. Pendziałek kandydatury nie cofa.** Ksiądz Pendziałek nadesłał na ręce sekretarza polskiego komitetu wyborczego dr. Różańskiego list, w którym donosi, że kandydatury swej nie cofa. „Głos Śląski“ pisze: „Prawda jest, że ks. prof. Pendziałek chciał się cofnąć i że odnośne zawiadomienie posłał do „Schles. Volksztg.“ My to tłumaczymy szalonym naciskiem, jaki na niego wywierano. Ten nacisk wywierany bywa na wszystkich księży, oddanych sprawie polskiej. Stosunki dziś są takie, że tylko ksiądz germanizator w polityce

ma swobodę działania. Na księdza Polaka — przy dzisiejszej walce rasowej — zakładają rozmaite sidła, żeby go skrepować“.

Widocznie tedy ksiądz Pendziałek nie ułękł się nacisku.

† **Fundacya im. S. Lewentała.** Dla uczczenia pamięci i działalności męża swojego ś. p. Franciszka Salezego Lewentała w drugą rocznicę jego śmierci p. Hortensya Lewentałowa, złożyła w warszawskiej Kasie literackiej rb. 4500 jako fundusz wieczysty im. F. S. Lewentała. Procent z tejże sumy, podzielony na dwie równe części, wypłacany być ma co lat pięć: w połowie za najlepszą w ciągu tego czasu oryginalnie napisaną powieść polską i w połowie za najlepszą sztukę dramatyczną polską w temże pięcioleciu napisaną i wydrukowaną, oraz na scenie warszawskiej odegraną.

† **Pracownia mebli w stylu zakopiańskim** ma powstać w Warszawie. Kierownictwo obejmą wykwalifikowani rzemieślnicy z Krakowa. Prócz mebli mają być wykonywane przedmioty z metalu, jedne i drugie według wzorów artystów polskich.

† **Nędza w Warszawie.** Wzmagająca się nędza wśród ludności robotniczej spowodowała zawiązanie komitetu obywatelskiego dla niesienia pomocy rzemieślnikom i robotnikom. Komitet ten rozdaje dziennie 324 funtów chleba, oraz 200 porcyi zupy, z czego żyje 250 rodzin, t. blisko 1.000 ludzi. Towarzystwa żywiarskie i wioślarskie przyrzekły komitetowi w sprawdzaniu prawdziwego ubóstwa.

○ **O ucieczce zabójcy Plehwego,** o którym krążyła uparta pogłoska, pisze z Petersburga tutejszego „Hałyczanyna“ jakiś p. Zinczenko, że taka jest zupełnie nieprawdziwą. Zabójca Plehwy znajduje się nadal w więzieniu, a wykradzenie w sposób, o jakim opowiadano, jest wogóle niemożliwe, ponieważ zarządy więzień politycznych wydają więźniów tylko na rozkazy, doręczone przez znane im osoby i to za poprzedniem telefonicznem sprawdzeniem identyczności rozkazu u władzy, która go wydała.

Panowie fotografowie zawodowi i amatorowie, którzy chcą, aby zdjęcia z obchodu uroczystości Maryańskich znalazły się na łamach ilustracyi warszawskiej zechcą nadesłać odbitki, z wskazaniem warunków, do hotelu Metropole pod nr. 7. Szczególnie pożądaną w dok statuy Matki Boskiej Niepokalanej u wylotu ulicy Hetmańskiej.

LITERATURA I SZTUKA.

Teatr.

„Otello“ po tatarsku. W mieście kaskiem, Szusza, teatr amatorski odegrał niedawno „Otella“. Jest to jedyne dzieło Szekspira, przełożone na język tatarski. Przedstawienie tragedyi zazdrości zrobiło na naiwnej publiczności ogromne wrażenie; w scenie zamordowania Desdemony większość widzów płakała w głos. Tłumacz tragedyi, Haszim-Bek-Wleirów grał rolę tytułową. Publiczność, zachwycona sztuką i grą, oklaskiwała frenetycznie tłumacza i aktorów.

Muzyka.

Wielka Opera paryska, która corocznie urządza konkurs artystyczny, obmyśliła na rok bieżący turniej niezwykły i zaprosiła do uczestnictwa wszystkich muzyków francuskich. Przedmiotem konkursu ma być wielkie symfoniczne dzieło orkiestrowe, które zostanie wykonane na przedstawieniu Wielkiej Opery, między Operą a baletem. Dzieło to musi więc mieć zupełnie odrębną formę, przeprowadzić słuchacza od poważnej muzy dramatycznej do lekkiej sztuki Terpsychory. Komitet konkursowy wyznaczył dwie nagrody, jedną w kwocie 1500, drugą w kwocie 500 fr.

„A mic a“, nowa opera Mascagni'ego, będzie wystawiona w początkach marca w Monte Carlo; operą dyrygować będzie sam kompozytor.

Telegramy „Słowa Polskiego“

WOJNA.

Demoralizacja armii rosyjskiej.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z głównej kwatery japońskiej w Liaojangu, że po odejściu Rosyan, w budynku urzędowym głównej kwatery rosyjskiej w Liaojangu znaleziono ważne dokumenty władz wojskowych rosyjskich. Te znalezione dokumenty demaskują niesłychaną demoralizację i ogromny brak dyscypliny w wojsku rosyjskiem. Z rozkazów dziennych generala Kuropatkina wynika, że oficerom rosyjskim brakuje odwagi i poczucia obowiązku. Kuropatkin skazał na degradację wielką ilość oficerów, opuścili stanowiska, albo spóźnili się z raportami, o zbliżaniu się nieprzyjaciela. Innych usunął za bezustanne pijaństwo, innych znowu za krytykę przełożonych, niektórych za to, że nie przyczynili się do amunicyi i armaty, lub trwonili amunicję. Wśród zdegradowanych oficerów nawet pułkownicy. Między papierami znaleziono ciągle skargi rządu chińskiego do Aleksiejewa patkina na gwałty, rabunki i gwałcenie kobiet przez żołnierzy i podoficerów armii rosyjskiej. Aleksiejew

poleca, dopóki zapas starczy

Antykwarnia GRUNDA

Lwów, Teatralna 16.

BARĄCZ SADOK Ks.

Cudowne obrazy Matki

Najświętszej w Polsce

Stronic 307. — Zamiast 7 koron tylko 1 kor. 40 h.

HOFMANOWA z TAŃSKICH

PISMA 2 tomy, 1054 str.

Zamiast 10 koron tylko 2 kor.

GRATRY A. Ks. **Moralność** 439 str. — Zamiast 9233 5 koron tylko 1 kor.

ję i Kuropatkin tłumaczą się, że nie mogli znaleźć właściwych sprawców. Przeszło kilkuset podoficerów zostało ukaranych za grabież i morderstwo. Wszystkie te zajścia stoją w rażącem przeciwieństwie do niezwyklej subordynacji i porządku, jaki panuje w armii japońskiej.

Zasoby finansowe Rosyi i Japonii.

Londyn. (Tel. wł.) Angielskie pisma finansowe zajmują się stanem skarbu rosyjskiego i japońskiego. Skarb rosyjski stoi jeszcze nieźle, choć w połowie przyszłego roku grozi mu zupełne wyczerpanie. Iszej seryi pożyczek, zaciągniętych w roku bieżącym, natomiast rezerwy złota japońskiego skarbu są w lepszym stanie, niżli były na początku wojny. Rząd japoński nie potrzebuje zaciągać pożyczki zagranicą. Londyński agent finansowy rządu japońskiego Arakawa przedłożył wybitnym finansistom londyńskim wykaz ilości złota, znalezionej w nowoodkrytych kopalniach złota w Japonii.

Skład wojujących armii.

Petersburg. (Ros. Agencja tel.) Wobec doniesień o przybyciu nowych oddziałów, że rosyjska armia mandżurska składa się z 100 tysięcy żołnierzy, wskazuje „Russkij Inwalid“ że koło Liaojangu armia japońska liczyła 250.000 żołnierzy, w czem było co najwyżej 160 lub 170 tysięcy żołnierzy liniowego, a reszta, więc 32 do 35 proc. rezerwy. W rosyjskiej armii mandżurskiej jest tylko 30 tysięcy żołnierzy liniowych. W bitwie pod Liaojangiem było znacznie więcej żołnierzy, niżli w bitwie pod Mukdenem. W przyszłości rosyjska armia będzie w porównaniu z wojskiem liniowym japońskim znacznie mniejsza.

Japończycy oszczędzają Mukden.

Petersburg. (Tel. wł.) Dziennik „Nowoje Wremia“ donosi z Mukdena pod datą 25 września, że starcia pod Mukdenem, zaszła na teatrze wojny, wynika nie tylko z potrzeb wojny japońskiej, ale jest następstwem tajnego układu chińsko-japońskiego, mocą którego Japończycy zobowiązali się nie wydawać pod Mukdenem żadnej bitwy, ażeby oszczędzić groby dynastji cesarzy chińskich od zniszczenia.

Prasa o drugiej armii mandżurskiej.

Petersburg. (Tel. wł.) Z racji utworzenia drugiej armii mandżurskiej „Swiet“ przypomina, że do tej pory opinia publiczna rosyjska jedynie tylko Kuropatkiną uważała odpowiedzialnym za przebieg działań wojennych. Obecnie ukaz carski przypomina, że Kuropatkin jest nie tylko pomocnikiem namiestnika Aleksiejewa, ale i większa część odpowiedzialności powinna spaść na niego. Obecnie część tej odpowiedzialności poniesie także generał Grippenberga.

„Nowoje Wremia“ sądzi, że nowa druga armia będzie skoncentrowaną na linii kolejowej pomiędzy Mukdenem a Charbinem. Ta koncentracja wojsk i odwołanie odpowiedniego materiału wojennego nie napotka na tak wielkie trudności, na jakie natrafiała organizacja pierwszej armii.

Londyn. (Tel. wł.) Telegrafują tu z Nowego Jorku, że w Ameryce nominację generała Grippenberga uważają za dowód zupełnego zwycięstwa Aleksiejewa nad Kuropatkinem. Dzienniki amerykańskie twierdzą, że nominacją Kuropatkin zostanie odwołany z teatru wojny.

Grippenberga jest żołnierzem starej szkoły, a znając go w Stanach Zjednoczonych dlatego, ponieważ był przez pewien czas także w Waszyngtonie attaché wojskowym rosyjskim. Uchodzi on za walecznego oficera, lecz okoliczność, iż liczy on niemal lat 70 już z góry zapowiada, że nie dorósł do przeznaczonego mu stanowiska. W Ameryce dziwią się wogóle, że obecnie rząd rosyjski zdecydował się na utworzenie osobnej drugiej armii, zamiast przesyłać wszystkie posiłki, celem wzmożenia pierwszej armii, stojącej w ogniu wobec nieprzyjaciela.

Mobilizacja, którą potrzeba przeprowadzić, celem stworzenia drugiej armii, nie będzie ukończoną prędkiej, jak przed dwoma miesiącami, przewiezienie zaś dział i materiałów wojennych do Charbina potrwa co najmniej dalsze trzy miesiące, tak więc dopiero gdzieś około marca można się spodziewać utworzenia drugiej armii. Według dzienników amerykańskich, straty, które Kuropatkin poniósł w Liaojangu na punkcie materiałów wojennych, były olbrzymie. Położenie Kuropatkina uchodzi za niekorzystne tembardziej, że obecnie Japończycy wyrzucili go z Mandżurji południowej, która jest jedynym żywnym kawałkiem tej krainy.

Bajki o Japończykach.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ w depeszy z Mukdena rozpoczyna szereg bajek o armii japońskiej. I tak, według owych źródeł rosyjskich, armia japońska ma być zdziśiatkowana chorobami, tak, że po wzięciu Portu Artura Japończycy nie będą zdolni do rozpoczęcia nowych operacji.

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Telegramy z Czufu twierdzą, że Japończycy pod Portem Artura są obecnie w bardzo małym, ponieważ wszystkie pozycje japońskie pod Portem Artura są już obwarowane, a do Japończyków idą dopiero wtedy, kiedy artylerja japońska zmusiła baterie rosyjskie do milczenia. W Tokio opinia publiczna wcale nie jest zdenerwowana, jak przedstawiają dzienniki rosyjskie, ponieważ Japończycy bardzo dobrze wiedzą, jak trudnem jest zadanie japońskiej umieszczonej pod Portem Artura.

Paryż. (TBK.) „Matin“ donosi z Petersburga, że ostatni atak Japończyków na Port Artura został odparty. Japończycy ponieśli ogromne straty.

Sprawa gen. Oriowa.

Paryż. (Tel. wł.) Według telegramów petersburskich tutejszych gazet, generał Kuropatkin zaraz po bi-

twie pod Liaojangiem, na własną rękę bez odnoszenia się do Aleksiejewa i Petersburga, zdegradował generała Oriowa za niewykonanie jego rozkazów. Generał Oriow, który posiada licznych protektorów w Petersburgu, zdołał przecież tamże się oczyścić się z zarzucanych mu przez Kuropatkiną win i przedstawić postępowanie Kuropatkiną w świetle bardzo niekorzystnem. Ci protektorzy Oriowa mieli wpłynąć także na postanowienie carskie odnośnie do nominacji Grippenberga.

Flota bałtycka wobec neutralności Niemiec.

Kolonia. (TBK.) „Köln. Ztg.“ pisze: Wobec doniesienia dziennika „Echo de Paris“, jakoby kilońska firma Diederichsen zawiadomiła naczelnego komendanta rosyjskiej floty bałtyckiej, że flota ta może nawet w porcie wojennym w Kilonii zabrać taką ilość węgla, jakiej potrzeba na jazdę z Kronsztadu do Kilonii, a w danym razie jeszcze więcej, — należy zauważyć, iż firma Diederichsen w takich sprawach sama oczywiście nie ma wcale prawa decyzyi. Co się tyczy zaopatrywania okrętów, prowadzących wojnę mocarstw, w węgiel w neutralnych portach — sprawa ta podlega decyzyi władz niemieckich — a te, należy tylko przypomnieć sobie wypadki w Czingtau, wszystko czynią, aby jak najskrupulatniej przestrzegać przepisów neutralności.

Oczywiście co się dzieje po za obrębem portów na pełnem morzu, to usuwa się z pod kontroli i wpływu państwa. Zdać się być zupełnie nieprawdopodobnem, aby flota bałtycka — jeśli przyjdzie do jej wypłynięcia — zajechała w okolice Kilonii, gdyż rządowi rosyjskiemu jest wiadome, iż rosyjska flota wojenna nie może przejechać przez kanał morza bałtyckiego ze względu właśnie na neutralność Niemiec. Nie ma też flota ta wcale powodu zawiązać do zatoki kilońskiej, skoro najkrótsza droga prowadzi przez Wielki Belt i można przewidzieć, że flota bałtycka tę drogę wybierze.

Włoski wydział prawniczy w Innsbrucku.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki wiedeńskie zajmują się sprawą utworzenia prowizorycznego fakultetu prawniczego włoskiego w Innsbrucku. „N. Fr. Presse“ w artykule wstępnym zastrzega się przeciw rozstrzygnięciu tej sprawy bez współudziału Rady państwa. Niemcy nie mogą na to pozwolić, aby kwestya tworzenia bądź uniwersytetów, bądź samodzielnych fakultetów uniwersyteckich zależała jedynie od decyzyi ministerstwa. W takim razie bowiem Czechom byłoby łatwo uzyskać drugi uniwersytet w Austrii. Gabinet dr. Koerbera — jak stwierdza z zadowoleniem „N. Fr. Presse“ — zastosował się do tego życzenia niemieckiego, gdyż w samem już rozporządzeniu uznał jedynie Radę państwa za kompetentną w tej sprawie. Wyraźnie bowiem oświadczył w rozporządzeniu, że wydział włoski jest prowizorycznym i że przestanie istnieć w razie, jeżeli Rada państwa inaczej w tej mierze postanowi.

Tryest. (Tel. wł.) Wiedeński korespondent dziennika tryesteńskiego „Piccolo“ miał rozmowę z jednym z wyższych urzędników ministerstwa oświaty. Tenże urzędnik oświadczył dziennikarzowi włoskiemu, że utworzenie prowizorycznego fakultetu włoskiego w Innsbrucku było wszyskiem, co mógł rząd uczynić w tej mierze dla Włochów, nie obrażając i nie naruszając praw niemieckich. Obecnie będzie zadaniem Rady państwa powziąć dalsze w tej mierze postanowienia.

Sprawa o defraudacyę.

Kraków. (Tel. pryw.) Na dzisiejszej rozprawie wyszło na jaw, że osk. Müller pożyczal różnym osobom pieniądze, lub płacił za nie weksle.

Przesłuchiwany dziś trzeci obwiniony b. dyrektor Roman Chmurski nie poczuwa się do winy, pełnił obowiązki kasyera i likwidatora, przyczem także miał obowiązek obliczać procenty od weksli, wskutek tego nie miał czasu kontrolować ksiąg i innych urzędników.

Druga konferencja pokojowa.

Waszyngton. (TBK.) Zamiar prezydenta Roosevelta zwołania drugiej konferencji pokojowej w Hadze znalazł wyraz na razie w tem, że departament stanu otrzymał od prezydenta wezwanie do zasięgnięcia w przeciągu 6 tygodni przedwstępnych informacyj. Departament ma wybadać życzenia mocarstw co do czasu i miejsca zwołania tej konferencji. Skoro odpowiedzi od mocarstw nadejdą, rozeszle Roosevelt zaproszenia. W kompetentnych kołach twierdzą, że Roosevelt nie chce czekać końca wojny, lecz zwoła konferencyę na początku roku 1905.

Dżuma w Smyrnie.

Konstantynopol. (TBK.) W Smyrnie stwierdzono pięć z rzędu wypadków zasłabnięcia na dżumę. Zmarła dotychczas 1 osoba.

Odessa. (TBK.) Dziś zaczął się przewóz leżących tu już od 29 lipca prywatnych przesyłek do Syberyi i Mandżurji. Są to przeważnie przesyłki środków żywności.

Tulon. (TBK.) Przybyła tu z Marsylii grecka eskadra.

Detmond. (TBK.) Regencyę księstwa Lippe objął syn zmarłego regenta, Leopold Lippe-Bitterfeld.

Londyn. (TBK.) Książę Karol Antoni Hohenzollern, jak donosi „Standard“ z Tokio był wczoraj przyjęty na audyencyi u cesarza japońskiego i cesarzowej. Następnie był książę na śniadaniu, w którym wzięła udział rodzina cesarska, wybitni politycy i ministrowie. Później cesarz odwiedził księcia Hohenzollerna.

Po zamknięciu numeru.

Z izby sądowej. Przed sądem przysięgłych we Lwowie stała dziś dwudziestoletnia Marya Łuć, służąca u p. Natana Apisdorfa, kasyera lasowego w Osikowej koło Sokala, oskarżona o kradzież gotówki i biżuterji łącznej wartości 3.713 k.

Łuć była służącą w domu Apisdorfów przez półczwarta roku, służbodawcy mieli do niej nieograniczone zaufanie, znając ją jako uczciwą dziewczynę, to też nie zamykano przed nią niczego.

W ostatnich dniach przed popełnieniem kradzieży oświadczyła Łuć, iż zaręczyła się i w jesieni wyjdzie za mąż. Chęć zdobycia sobie łatwym sposobem posagu i wyprawy — stała się pobudką do kradzieży. Pewnego razu, gdy oboje służbodawcy wyjechali z domu, pozostawiając w domu tylko siostrę, weszła Marya Łuć do pokoju, zabrała z otwartego kufru pakunek zawierający biżuterję, 3 książeczki Kasy Oszczędności i 100 koron gotówki.

Gotówkę zachowała przy sobie, kosztowności zaś zakopała pod ścianą stodoły w piasku. Chcąc zmylić poszlaki, narobiła wieczorem krzyku, iż złodziej jest w mieszkaniu, zbiegli się domownicy i skonstatowali brak kosztowności i pieniędzy w kufrze, nikt jednak nie widział uciekającego złodzieja. To dało powód do podejrzenia, iż sprawczynią kradzieży jest sama Łuć. Przeciwnie przez służbodawcę wskazała oskarżona miejsce gdzie zakopała pakiet, wyparła się jednak kradzieży pieniędzy i znaleziono je dopiero później po uwięzieniu, zaszyte w falbanie sukni. W śledztwie wypiera się Marya Łuć zamiaru kradzieży, twierdząc, iż chciała wszystko służbodawcom zwrócić.

Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych skazano Maryę Łuć na 4 miesiące ciężkiego więzienia obostrzonego postem co czternaście dni.

Kancelarya sejmowa podaje do wiadomości, że bilety na pierwsze posiedzenie Sejmu d. 30 bm. wydawane będą w dniu 28 bm. (w środę) od godz. 11 do 12 w południe, na następne zaś posiedzenia — każdego dnia poprzedzającego do posiedzenia, w godzinach od 6—7 wieczór. Na pierwsze posiedzenie Sejmu wszystkie łóżka i miejsca zarezerwowane są już rozebrane.

Wydział krajowy postanowił uwolnić wszystkich swych urzędników od zajęć biurowych w dniach 28 i 29 b. m., aby mogli wziąć udział w uroczystościach z okazji kongresu maryńskiego, a ponadto urzędników, będących członkami Sodalicji maryńskiej, uwolnić także na dzień 30 b. m.

Depesze handlowe z d. 27 b. m.

Wiedeń, d. 27 września. Dzisiaj o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 11743, Renta majowa 9950, Węgierska renta koronowa 9775, Akcje kredytowe 672—, Kredytowe węgierskie 781—, Bank anglo-austriacki 28350, Unionbank 538—, Bankverein 55850, Länderbank 44850, Kolej państwowa 65450, Lombardy 8850, Elbenthal 421—, Fabryka broni 493—, Akcje tyton. ——. Alpiny 485—, Rima muranyi 52750, Praskie Towarzystwo żelazne 2479, Losy turec. 13350, Ruble 25350.

Uspokojenie: silne.

Berlin, 27 września. O godz. 12 m. 30 notowano

Kredyty 21150, Disconto Comandit 19170.

Uspokojenie: silne.

Budapeszt, d. 27 września. Pszenica na październik 1021 do 1022, na kwiecień 1056 do 1057, Żyto na październik 747 do 748, na kwiecień 792 do 793. Owies na październik 679 do 680, na kwiecień 719 do 720, Kukurudza na sierpień 715 do 715, Kukurudza na wrzesień 0— do 0— Kukur. na maj 1905 732 do 733 Rzepak na sierpień 1160 do 1170

Oferty: mierne.

Chęć: słaba.

Uspokojenie: słabe.

Pogoda: piękna.

NADESLANE.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Jedwab na bluzki od 60 cent. do złr. 11'35 za metr. Ostatnie nowości! Franco i już oclone dostarcza się do domu. Bogaty wybór wzorów odwrotnie **Fabrykant jedwabiu Henneberg, Zurich.** 285

— Lekarz chorób kobiecych, akuszer i operator —

Dr. M. WEINREB

b. asystent prof. Landana w Berlinie 9232
powrócił i ordynuje ul. SYKSTUSKA 23.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 85

Dr. Leon Rapp

powrócił i jak dawniej ordynuje od 9—12 i od 3—6
ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

Dr. Xawery GORSKI

ordynuje jak w latach ubiegłych, od 20 września przez całą
zimę w Abbazyi, willa Jezica. 8980

RZYM Pierwszorzędnym Pensjonat „Dom Polski“
via Leopardi 17.

Odsłonięcie pomnika Kościuszki w Chicago.

Dzienniki polsko-amerykańskie pełne są entuzjastycznych opisów uroczystości odsłonięcia pomnika Kościuszki, które miało miejsce dnia 11-go września w Chicago.

„Udział Polaków we wczorajszej uroczystości — pisze chicagowski „Dziennik Narodowy“ — przemienił się w tak potężną demonstrację narodową, o jakiej najwięksi nawet entuzjaści nie marzyli. Szły i szły dzielne szeregi polskie, zdawało się bez końca. Sto tysięcy Polaków liczyły one. W ciszy uroczystej i wzorowym porządku poruszał się pochód tak wspaniały i tak olbrzymi, że serce żywiej bić musiało na widok tych mas ludu, czującego się polskim.

„Już wczesnym rankiem widzieć można było w polskich dzielnicach niezwykle ożywienie. Po rogach ulic stały grupy starszych i młodych, kobiet nawet i dzieci, a wszyscy mieli na ustach jedno tylko słowo. A było nim imię sławnego wodza, któremu lud polski pomnik wystawił. A te ulice tem barwniejszy przedstawiały widok, że zamieszkał przy nich Polacy, idąc za podniesionem hasłem, bogato przyozdobili swe domy.

„Dekoracja ulic i domów była bardzo udatną. „Nie silono się na jakieś wypracowane ozdoby. Chorągwie narodowe i wstęgi wychylały się z każdego okna, a otaczały one wizerunki Tadeusza Kościuszki w obramieniu kwiatów lub w kolorowych ramach. Prawie wszystkie domy Polaków były ozdobione“.

W pochodzie, który rozpoczął się o godz. 1 popoł., wzięły udział: regularne wojsko amerykańskie, milicya, dalej kilkadziesiąt wojskowych korporacji polskich, sokoli, sokolice i liczne towarzystwa polskie. Przed pomnikiem przemówił najpierw prezes komitetu La Brig, potem p. Smółski i prezes Związku Narodowego, M. Stęczyński. Odczytano listy: od prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta, od kandydata republikańskiego na stanowisko wiceprezydenta, Karola W. Fairbanksa. Z Polski nadeszły telegramy: od Muzeum narodowego w Krakowie, od prezydentów Lwowa i Krakowa, od ks. Andrzeja Lubomirskiego w imieniu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, od Akademii umiejętności i dyrekcji Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, od redakcji „Słowa Polskiego“ i od ks. dr. Jana Fijałka, w imieniu Uniwersytetu lwowskiego.

Telegram redakcji pisma naszego brzmiał:

„Redakcja „Słowa Polskiego“ we Lwowie, łącząc się duchem z Wami, Rodacy, za Oceanem, którzy w dniu dzisiejszym skupiacie się dokoła pomnika Tadeusza Kościuszki. Co Wy stawiacie, to naród stawia cały. O co Wy błagacie Boga, to jest błaganie całego narodu. Nad czem Wy tam pracujecie, uśmiechnięci wpatrzeni w przyszłość, to stanowi całego Narodu plan i dobytek.

„Z tą wiarą i ufnością serdecznie się dziś z Wami łączymy.

„Cześć Wam i pozdrowienie!“

Wiadomości polityczne.

Niemcy i Rosya; psota dziennikarska.

(n) Organ socjalistów niemieckich, „Vorwärts“ zapowiedział przed parą miesiącami, że podejmie walkę przeciwko służalczej względem Rosji polityce rządowej, zwłaszcza w sprawie odsyłanych napowrót przez granicę dezertów. Obecnie zapowiedź tę spełniła w sposób dowcipny. Chcąc dowieść, że władze posługują się bezpotrzebnie surowymi środkami, ażeby dezertom uniemożliwić ucieczkę, redakcja dziennika urządziła na agentów rządowych zasadzkę — w którą ci też wpadli. Jeden z członków redakcji, przebrany za rosyjskiego dezertera, z kwotą pieniężną wystarczającą na przeprawę do Anglii, usiłował wyjechać z Berlina koleją do Hamburga. Ale na stacyi Lehrter został natychmiast aresztowany i odesłany z innymi wychodźcami rosyjskimi do Wojciechowa (Ruhleben); tamże, po gorącej kąpieli i lekarskich oględzinach, został uwiadomiony, że jako nieposiadający paszportu do Ameryki, musi wrócić do rosyjskiej granicy. Przeciwnie temu rzekomy dezertier energicznie zaprotestował. Gdy jednak mimo wszystkiego miano go odstawić do granicy, powiedział, kim jest. Urzędnicy nawymyślali mu, pytając, czy nie wiedział, że nikomu nie wolno zbliżyć się bez specjalnego pozwolenia do stacyi granicznej w Wojciechowie. Redaktor odparł, że przecież dobrowolnie tam nie jechał — zaczęli go przeganiać, że przeczło go do Berlina.

„Vorwärts“ triumfuje — ku uciechu publiczności, a oburzeniu władz — i, opierając się na tem doświadczeniu, głosi, że agenci rządowi wylapują na dworcach berlińskich ludzi, podejrzanych o to, że są Polakami lub Rosyanami, odstawiają ich do tak zw. „biura informacyjnego“ w Wojciechowie. Nie posiadający paszportów, a mogący być dezertierami z rosyjskiej armii, są natychmiast odstawiani władzom rosyjskim. W ten sposób policja pruska i administracja kolejowa są na służbie cara.

Powstanie Herrerów.

(n) Generał Trotha, dowodzący wojskami niemieckimi w południowo-zachodniej Afryce przeciw Hererom, poszedł za przykładem Japończyków i nałożył surową cenzurę na telegramy dziennikarskich sprawozdawców. Od niejakiego czasu korespondenci milczą, prasa niemiecka otrzymuje tylko urzędowe wiadomości. Lecz i te nawet dowodzą, że sprawa z powstańcami nie jest łatwa. Trotha donosi, że dowiedział się od jeńców... o

niegodzie naczelników; wnosi więc, że uda mu się działać przeciwko pojedynczym kupcom Herrerów. Dodaje równocześnie, że jego wojsko ma do walczenia z nadmiernymi trudami, ponieważ nieprzyjaciel „nie daje mu spokoju w szybkim pościgu przez okolice pustynne i gorące.“ Sygnały poprzez niezmiernie stępy są niemożliwe, do komunikacji między kolumnami trzeba używać oficerskich patroli. Urzędowe te wiadomości wywarły w Niemczech przynębiające wrażenie; prasa niezależna krytykuje ostro sposób prowadzenia kampanii.

Z sądów pruskich.

W „Vorwärtsie“ z d. 23 b. m. czytamy:

„Wzmocnienie polskości zapomocą działalności policyjnej i sądowej odbywa się w Prusiech stale. Dnia 23 kwietnia sąd krajowy poznański nakazał zniszczenie pewnego obrazu wojennego, który wydany został przez Księgarnię Katolicką w Poznaniu i był od r. 1894 rozpowszechniany. Drukowała rycinę jedna z drukarni lipskich. Chodzi o epizod z walki powstańców polskich pod Kościuszką z Rosyanami. Obraz przedstawia — tak brzmi w wyroku — niepostrzeżenie nienawiść powstańców polskich do wyszkolonego wojska rosyjskiego. Nastroj ludności polskiej był tak podniecony tym obrazem, że możliwość wystąpienia przeciwko ludności niemieckiej stawała się bliską. Przeciwnie wyrokowi założył wydawca rewizję. Powoływał się on na niedostateczność postępowania obiektywnego. Od r. 1894 obraz był rozpowszechniany. Po 5 latach więc ściganie sądowe stało się przedawnionem. Nie zostało przytem stwierdzone, w jaki sposób obraz groził zakłóceniem spokoju. Sąd rzeszy odrzucił wczoraj rewizję, albowiem ma wskazywać drogę, na jakiej jeszcze dzisiaj wskrzeszenie wolnej Polski mogłoby być możliwe“.

List otwarty do cara.

Inżynier berliński. Jul. H. West, który się sam nazywa poddanym króla duńskiego, ogłosił w tych dniach list otwarty do cara rosyjskiego. Autor najwyraźniej spodziewa się, że car nie tylko list jego przeczyta, lecz nadto skłoni się do jego argumentów i udzieli Rosji konstytucji. Pozostawimy autora przy jego nadziejach, zaznaczając, że to, co on wykonywał dla dobra Rosji, jest pomyślane szczerze i uczciwie.

Ale chodzi o co innego. Inż. West nie ogranicza się przekonywaniem. On także grozi. Jako technik, wie, że w czasach dzisiejszych niezmiernie łatwo urządzić zamachy dynamitowe i to w sposób, który nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla sprawcy zamachu. Naprzykład. Przybywa jakiś podróżny. Pozostawia na dworcu swój wielki kufer, wypełniony dynamitem; obok leży mały aparat elektryczny, przeznaczony do przyjmowania fal elektrycznych. Sam jedzie do hotelu z małym kuferkiem ręcznym, w którym ukryty jest drugi aparat, wysyłający fale elektryczne. W hotelu połączy swój aparat z systematem oświetlenia elektrycznego i oto wszystkie przygotowania ukończone. Jeżeli teraz przycisnie guziczek w swym aparacie „wysyłającym“, to fale elektryczne wysłane zostaną i w ciągu mniej niż 1/100.000 sekundy dojdą do kufra pozostawionego w hotelu. Następuje wybuch, cały dworzec wylatuje w powietrze. A sprawca siedzi sobie gdzieś daleko, po za wszelkiem niebezpieczeństwem, i nikt nie może wpaść na jego trop. Może on wykonać swój zamach w każdej chwili, w czasie przejazdu ministra np.; może ten swój kufer ulokować bodaj w dorożce i kazać woźnicy przejechać obok pałacu ministerialnego; jedna chwila i z pałacu zostaną gruzy.

Inny obraz przedstawia nasz inżynier, kiedy bomba eksploduje nie od uderzenia, lecz także od działania na nią fal elektrycznych z poważnej odległości.

Takie i tym podobne perspektywy techniki rewolucyjnej przedstawia przed oczyma caru „rzeczoznawca teoretyczny“ z Berlina. Zda się, że z jego wskazówek prędzej mogliby skorzystać towarzysze Sazonowa, niż sam adresat.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei państwowych.** Według obwieszczenia ogłoszonego w „Wiener Zeitung“ rozpisuje Dyrekcja budowy kolei żelaznych w Wiedniu ofertę na wykonanie robót nadtorowych w stacyi Gorycy, szlaku częściowego Podbrdo-Gorycy-St.-Peter kolei Wocheńskiej. Oferty przyjmować się będzie najpóźniej do godz. 12 w południe dnia 6 października 1904 r. w dyrekcji budowy kolei żelaznych, Wiedeń VI, Gumpendorferstrasse 10. Warunki dostawy, jakoteż resztę podręczników można przeglądać w wyżej wspomnianej dyrekcji lub przy kierownictwie budowy kolei żelaznych w Gorycy.

Według obwieszczenia ogłoszonego w „Wiener Zeitung“ i w „Gazecie Lwowskiej“ rozpisuje dyrekcja kolei państwowych we Lwowie ofertę na dostawę, montowanie i ustawienie żelaznej konstrukcji dachowej dla budynku do montowania lokomotyw wraz z konstrukcją żelazną pod zórawie ruchome na dworcu kolejowym we Lwowie. Koszta odnośnych dostaw tej budowy wynoszą w przybliżeniu kwotę 103.130 k. Dyrekcja kolei państwowych przyjmować będzie oferty najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 15 listopada 1904. Otwarcie ofert nastąpi dnia 16 listopada 1904 o 1 godzinie z południa. Warunki dostawy, plany i inne podręczniki mogą być przejrane w dyrekcji kolei państwowych we Lwowie w oddziale konserwacji i budowy na III piętrze.

— **Wystawę sadowniczo-ogrodniczą,** połączoną z targiem owocowym urządzi w Cieszynie Towarzystwo rolnicze w księstwie Cieszyńskim w dniach 1 i 2 października.

— **Wystawa nasion** zbożowych i kwiatowych, szlacznych nawozów i maszyn rolniczych odbędzie się w Czerniowcach w dniach od 2 do 4 października. Prezydium komitetu wystawowego należą pp.: Karol Bohdanowicz, dr. K. Stefanowicz i J. Singer.

— **Stacya doświadczalna dla gorzelnictwa** myśliwskich pokrewnych przy państwowej szkole myśliwskiej w Krakowie ul. Gołębia 20.

1) Prowadzi kursy mikrobiologii fermentacyjnej, ze szczególnem uwzględnieniem czystej kultury drożdży.
2) Posiada liczny zbiór szlachetnych i dzikich drożdży, bakterii i pleśniaków, które w czystych kulturach dostarcza praktyce.

3) Udziela porad i dokonuje kontrol technicznych gorzeliń, browarów, occiarni i t. d.

4) Wykonywa wszelkie analizy wchodzące w zakres przemysłu fermentacyjnego.

5) Dostarcza przyrządów potrzebnych do kontroli ruchu fabryki.

— **„Centralny Związek fabryczny“** odniósł się do wszystkich galicyjskich Wydziałów Rad powiatowych z prośbą, aby zalecieli gminom swoim zamawianie przyrządów pożarnych, a więc sikawek, węży i innych przyborów tylko w krajowych zakładach. Mamy przecież w kraju pięć firm, które wyrabiają sikawki w większej ilości: 1) Bracia Bartik w Tarnowie. 2) Galicyjskie Towarzystwo akc. budowy wagonów i maszyn w Sanoku. 3) Karol Rudolphi i Ska w Trzebini. 4) M. Peterseim w Krakowie. 5) W. Faranowski w Podhajcach. Spodziewać się należy, że z wydatków na ten cel ani jeden grosz nie wyjdzie poza granice kraju, zwłaszcza, że wyroby tych fabryk bynajmniej nie ustępują wyrobom obcokrajowym.

Blizszych wiadomości udziela kierownictwo Stacji.

— **Zaraza pyska i racie** szerzy się wśród bydła w całym szeregu gmin powiatów politycznych: Brody, Kamionka Strumiłowa, Lwów, Rawa Ruska, Skalat, Sokal, Tarnopol, Zbaraż i Żółkiew. Mniej dotknięte są powiaty polityczne: Borszczów (gminy: Burdiakowce, Kudryńce, Paniowce, Skala, Zawale, Zbrzyż), Husiatyn (gminy: Bosyry, Kociubińcyki, Siekierzyńce), Podhajce (gminy: Bieniawa, Bohatkowce, Izczków, Siemikowce) i Zborów (gmina: Jezierzyna).

— **O położeniu przemysłu w Królestwie Polskiem** zamieszcza „Gazeta Losowań“ uwagi następujące: „Przemysł metalurgiczny cieszy się żywym powodzeniem. Natomiast wszystkie inne gałęzie przemysłu, bądź z powodu wojny, bądź z powodu nieurodzaju i drożyzny kuleją. Okręg łódzki odczuwa bardzo ten stan rzeczy. Ruch budowlany w sezonie po 1 lipca zaczął się rozwijać żywo, przychodząc z pomocą sytuacji ogólnej i dając pracę dziesiątkom tysięcy rok. Niestety, na ten polu ku końcowi sezonu, to jest w chwili najgoręcej, zaszły nieporozumienia pomiędzy przedsiębiorcami a pośrednimi wykonawcami. Roboty stanęły, przyczem wielkie szkody wszystkim gałęziom przemysłu i z ruin budowlanym związanym, powiększając liczbę i tak znaczną bezczynnej ludności. Niepodobna obliczyć, w jaki sposób ta dobrowolna bezczynność odbiłaby się na sytuacji zimowej z jednej strony, a z drugiej zaś jakie będą jej następstwa w stosunkach pomiędzy przedsiębiorcami a właścicielami posesyi, i pomiędzy tymi ostatnimi a przyszłymi ich lokatorami. Na szczęście zatarg został zażegnany“.

— **Zapałki we Francji.** Jak wiadomo, we Francji istnieje monopol zapałek, z którego państwo otrzymuje bardzo znaczne zyski. W roku 1902 wpłynęło z tego źródła do kas rządowych francuskich — brutto przeszło 35 milionów franków, czyli około półtora miliona więcej niż w roku poprzednim. Z tej sumy po odciążeniu kosztów wyrobu zostało przeszło dwadzieścia cztery miliony, jako czysty zysk. Jeden Francuz spala rocznie dziewięćset kilkadziesiąt zapałek, (czyli nie „ale trzy na dzień“) i płaci rządowi w tym samym czasie 1 fr. 3 ct., w czem 70 ct. podatku. We Francji istnieje tylko rządowych fabryk, które wyrabiają rocznie 35 milionów zapałek. Francuskie zapałki są bardzo lichogęste. Jeszcze dotychczas fabrykuje rząd tak zwane „szwedzkie“ (trzecia część ogólnej produkcji), a zapałek szwedzkich przyjętych ze względów bezpieczeństwa w całym cywilizowanym świecie, wyrabia bardzo mało.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 27 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 8.60 do 8.80, pszenica natermina 8.40 do 8.60. Zyto gotowe 6.75 do 7.—, żyto natermina 6.60 do 6.80. Owies obrocny gotowy 6.75 do 7.—, Owies obrocny na terminy 6.40 do 6.70. Jęczmień pastewny 6.25 do 6.50, jęczmień browarniany 6.75 do 7.50. Rzepak 10.25 do 10.50. Lnianka 0— do 0—. Owsa pastewny 6.75 do 7.25, groch do gotowania 8.25 do 10.—, Wyka 6.— do 6.50. Bobik 6.26 do 6.50. Hreczka 8.75 do 9.25. Kukurudza nowa 8.10 do 8.25, kukurudza stara 7.80 do 8.—. Chmiel nowy za 56 kilo 210— do 220—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 70— do 80—, konieczyna biała 55— do 60, konieczyna szwedzka 55— do 65—. Tymotka 24— do 28—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od — do —, Spirytus paritas Tarnopol na terminy 48.50 do 49—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35.50 do 36—.

Uspokojenie niezmiennie wobec ograniczonego ruchu, ceny więcej nominalne.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnien. dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych: nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”: nabywac je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.



Wychowanie i nauka

Nowożytnie języki francuski, angielski, niemiecki, polski
c. k. konc. szkoła
The Berlitz School
Wpisy codziennie.
ul. Trzeciego Maja 2.
9091

I. KONCESYONOWANA
SZKOŁA MUZYCZNA
Heleny Ottawowej
rozpoczyna kurs gry na fortepianie dnia 1 września 1904 r. Wpisy przyjmuje się pomiędzy 11—1 i 4—6 w kancelarii szkoły
ul. Teatralna l. 16, l. p. 8279

Celujący maturzysta gimnazjalny przyjmie lekcje we Lwowie lub na prowincyi. Adres: Schafer, Żurawno. 9188

Celująca uczenica VII. gimn. rutynowana nauczycielka udziela lekcji. Zgłoszenia: Gimnazystka, Lwów, ul. Kosciuszki 5. 8660

Nauczycielkę języka francuskiego, niemieckiego i polskiego poleca szesciolatowe niemieckie liceum ul. Gołębia 12. Zgłoszenia przyjmuje i informację udziela dyrekcja tegoż zakładu od g. 3—6 9180

Szkoła tańców Nowickiego Ormiańska 4, rozpoczyna 1-go października kurs tańców. Wpisy przyjmuje w każdej porze. 9204

Posady poszukiwane

Biuro pośrednictwa pracy S. J. Seniowa, ul. Sykstuska l. 12, poleca guwernantki, nauczycielki, bony, panie do towarzystwa, jak we Lwowie tak i na prowincyi i za granicę. 8991

Maksysiowie maseurzy powrócili z lwowicza i polecają się nadal Sz. Publiczności w kuracjach hydropatycznych i masażu według poleceń Pp. lekarzy, ul. Hofmana 20. 8803

Panna uzdolniona w krajowicznie poszukuje roboty w domach prywatnych. Post. rest. Lwów 11568 za okazaniem kwitu. 9211

100 lub 200 kor. ofiaruję za wyrobiecie mi stałej posady woźnego lub tym podobnie. Łaskawe zgłoszenia pod „M. M. 22” główna poczta Lwów. 9212

Absolwent szkoły przemysłowej, wyszedłszy z ćwiczeń wojskowych poszukuje zajęcia w biurze lub na budowie w miejscu lub na prowincyi. Adres: Absolwent, poste-restante, Lwów. 9225

Konceptowy współpracownik notaryalny, zupełnie samodzielnie pracujący, także sporne, żyd, poszukuje posady w kancelarii notaryalnej lub adwokackiej. Łaskawe zgłoszenia pod „Pracowitość” p. restante Stanisławów. 9201

Posady zaafirowane

Ucznia do praktyki w księgarzni z porządnego domu poszukuje firma Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie. 8947

Ogrodnik żonaty bezdzietny, może prowadzić i chmielarnię, poszukuje posady. — Adres: Dyrekcja kraj. zakł. sadowniczych w Zaleszczykach. 9199

Potrzebna jest zaraz w śródmieściu osoba biedna do towarzystwa kilkugodzinnego słabej pani. Zgłoszenia z podanym adresem uprasza się przesyłać poste-restante Lwów „N. M. 20”. 9202

Praktykantów dwóch starszych, obznajomionych, potrzebujących handel delikatesów M. Balas we Lwowie. 9003

Dyrekcja dóbr Niedźwiedzia, poczta Turynka poszukuje zaraz pisarza energicznego, doświadczonego pomocnika gospodarczego. Wikł, mieszkanie, opał, światło i 300 koron rocznej pensji. Pożądane odpisy świadectw i curriculum vitae. 9200

Chcesz pan podwoić swe dochody?

Osiągniesz pan to z łatwością, podejmując się nadzwyczaj korzystnego zastępstwa celem przyjmowania zamówień na łatwy do zbycia artykuł, ewent. także jako pomocnicze zajęcie. Wiadomości fachowe nie są wcale potrzebne, tem mniej kapitał. Bliższe szczegóły bezpłatnie pod K. S. 4230 u Rudolfa Mosse, Wiedeń 8790

Modniarek i panien do krajowicznie poszukuje Julia Berger Akademicka 18. 8634

Z powodu częstych reklamacji zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnoszących ogłoszeń nie są administracyjni znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączając do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Miód pszczoły świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych już z opłatą pocztą za 7 koron Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmuntów Lityńskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce. 8438

Merańskie winogrona kuracyjne czarne o dużych jagodach, z lekarskimi wskazówkami użycia, rozsyła po 5 kg. za kor. 3.70 franco za pobraniem. B. AMORT, Meran, Tyrol.

Uprasza się o zamówienia w niemieckim języku. 8341

Kartofli i kapusty do kizenszenia dostarcza do domów po najniższej cenie **BIURO OGRODNICZE** ul. Hetmańska 8. 9207

Miód patoka, kuracyjny, prawdziwy, czysty, gwarantowany podolski, lipowy i karpaciak, sprzedaje detalicznie i en gros, wysyła też w paczkach 5 kg. **BIURO OGRODNICZE**, Lwów, ul. Hetmańska 8. 9208

Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą **ADOLFA SINGERA** we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY	
Santos dobra	55 ct. za pol. kg.
Portoriko prima	55
Ceylon wysm.	75
plantac.	90
perłowa	90
Mocca arabska	80
Wysyłki 1/4 kg. franco za pobran.	

6856

Winogrona deserowe z najlepszych gatunków mieszane wysyła koszt 5-kiłowy franco za zaliczką 3 kor. Janoszki Gyula Nyiréghyza, Węgry. 9170

Kupno i sprzedaż

Strój polski, pas słucki złotolity, garnitur guzów, kita czapla, do kołpaka, karabela z rapciami, stół i sekretarzyk mahoniowy, kilka używanych strzelb za bezcen do sprzedania. Pielecki, magazyn broni. Lwów. 9166

Szkoło, serwisy szklane stolowe; Garnitury do kompotu; Garnitury na likier poleca w najnowszych fasowach, w olbrzymim wyborze po bardzo niskich cenach, a przeyem w bardzo dobrym gatunku firma **Kazimierz Lewicki** c. k. nadworny dostawca, Lwów, pl. Maryacki 10. (Dawniej ul. Trybunalska 6). — Wzory i cenniki na żądanie wyśłat. 8654

Kasy ogniotrwałe oryg. Wertheimera dostawcy dla c. k. Sądów powiatowych i okręgowych, Starostw, Rad powiatowych i Gmin poleca na dogodną spłatę pod korzystnymi warunkami jenerału zastępcę M. KORKES. Lwów, ul. Gródecka 10. 7199

Rezerwoar na wodę żelazny sprzedam ul. Ziemniakowskiego 4 (boczna ul. Mickiewicza). 6686

Acerylenowe aparaty, kosz na bocyki, piec naftowy, klisze drukarskie etc. sprzedawia **BERGER**, Akademicka 18. 9240

Wyżlica seiterka **FERM** do polowania. Sprzedawia leśniczy Grubenthal, Bochnia. 9214

Pianina, fortepiany nieucinałne, najtaniej sprzedaje, pożyczka, mienia, kupuje Kalinowski, ul. Żulińskiego 6. 9210

Najlepsze hygieniczne wyroby gumowe i rybne poleca do celów sanitarnych najtańsza drogeria **Menkesa**, Lwów, ul. Kaźmierzowska l. 19. 9132

Pługi i inwersalne

fabryki **Schütz** i **Bethke** w Lippelne, wszechstronnie za najlepsze uznane, poleca generalny zastępca dla Galicyi i Bukowiny **M. Korkes**, Lwów, Gródecka 10. 9061

Baczność! Fabryka i szkoła wyrobów koszykarskich i bambusowych **A. Koniewicz**, Lwów, Batorego 12, poleca swe wyroby w olbrzymim wyborze po cenach niskich. Bez względu na zakupna prosię uprzejmie o łaskawe zwiedzenie szkoły koszykarskiej i magazynu. Z poważaniem **A. Koniewicz**. 8996

Billard karambolowy i pa-cykowy prawie nowy — jakoteż bufet z płytą marmurową do sprzedania. Wiadomość Magazyn „Au Louvre”, Lwów, Sykstuska 6. 9084

Główny skład

Drzewa opałowego bukowe, zdrowe i suche z Synowódzka po 1.50 zł. i z Lubieniec po 1.5 zł. za 4 m. sześć sag wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, do sprawdzenia na składzie, szybka usługa. Wagonami również sprzedaje 8090

F. Adlersberg
Lwów, Gródecka l. 127
przedtem p. Glanza.

Ważne dla Pań! Salon Mód Kobiecej Spółki Przemysłowej „Trud”, Rynek 39 l. piętro, został zaopatrzony na sezon zimowy w wielki wybór kapeluszy damskich i dziecięcych, odznaczających się wytwornym gustem, doborowym materiałem i elegancją wykonania. Zamówienia wykonują się szybko. Ceny nader przystępne. O liczne odwiedziyny i zamówienia uprasza Dyrekcja. 8990

Interesy handlowe

Kredytu budowlanego i pożyczek udzielam właścicielom dóbr i realności. Procent bankowy „Emanuel” poste-restante, Lwów. 9241

Sklep Kółka rolniczego w Łukowcu zaraz do wydzierżawienia. Dom dachówką kryty, piwnice i mieszkanie w środku wsi przy gościńcu wiodącym ze starych Nowosielce do Żurawna. Zgłoszenia do Zarządu Kółka rolniczego w Łukowcu poczta Wiszniów koło Bukaczowiec. Interes korzystny; trafika, skład soli i uzyskanie pozwolenie prowadzenia interesu. 9203

Nieruchomości

Do sprzedania, lub zamiany grunt budowlany w pierwszej dzielnicy Lwowa, trzy tysiące metrów kwadr. Adres: Mendrychowski. Szczerec. 9123

Kamienica w śródmieściu wolne lata, bardzo korzystnie do nabycia. Gotówka 59.000 kor. Pośrednictwo wykluczone. Jurystowski, Kopernika 20, od 3—5. 9242

Kamienica czysta, silnej budowy, blisko śródmieścia, położenie zdrowe, do sprzedania na dogodnych warunkach. Wiadomość u gospodarza Grottera 5. 9244

Do sprzedania z wolnej ręki realność w Brzuchowicach w uroczej okolicy wśród lasów szpilkowych położona, 30 morgów powierzchni obejmująca. Cały ten obszar składa się: ze stawu kąpielowego rybnego z potrzebem urządzeniem i bieżnią do kąpiei, z pola ornego, z łąki, z lasu, z sadu owocowego z parkiem, z ogrodu warzywnego ze szparagarnią. W rzeczywistości tej mieści się oprócz budynków gospodarskich 6 budynków mieszkalnych z 40-tu ubikacjami mieszkalnymi, z których 16 przeznaczonych na Zakład wodolecznicy, wraz z całym urządzeniem i umeblowaniem.

Bliższa wiadomość w Spółce kredytowej budowlanej ul. 3-go Maja we Lwowie, w godzinach popołudniowych od 4—6. Pośrednictwo wykluczone. 9096 ZARZĄD.

Mieszkania i sklepy

Sklep z przyległymi ubikacjami zaraz do wynajęcia. Kopernika 4. 6659

Przy ul. Śniadeckich l. 2, (naprzeciw Politechniki) zaraz do wynajęcia 4 pokoje z balkonem i kuchnią na l. p. 3 pokoje z kuchnią na ll. p. Wiadomość u dozorcę tegoż domu. 9236

Mieszkania eleganckie 5 lub więcej pokoi, łazienki, ogród, instalacja gazowa zaraz ul. Dąbrowskiego l. 4. 9226

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 79

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.

Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

K. Gelbling
krawiec męski w Stryju, pyleca swój bogato zaopatrzony **SKŁAD MATERJ** angielskich i francuskich. Obstalunki uskuteczniają się ku pełnemu zadowoleniu. 9009

Oddam na własność 7-mio miesięcznego chłopczyka. Łaskawe zgłoszenia pod „Ładny” post-rest. Lwów. 9231

Pożyczek udzielam pp. wyższym urzędnikom i wojskowym bez kondyktu na 4½ proc. Marki załączając „Emanuel” post-rest. Lwów. 9243

Kawaler lat 29, poszukuje panny lub wdowy dla zawarcia małżeństwa. Posag wymagany 800 zł. Post-rest. „Różyczka”. 9238

Włoda panna w braku stosownego towarzystwa, życzyłaby sobie zawiązać korespondencję z inteligentnym mężczyzną w celu matrymonialnym. Zgłoszenia pod „Samomność” poste-rest. Ułucz. 8994

MAGAZYN NOWOŚCI KONFEKCYI dla PAŃ

Abraham Tändler
Lwów ul. Krakowska 5 i 16 poleca:

nowości sezonowe własnego jakoteż zagranicznego wyrobu.

Najwyższe odznaczenia za wyrób krajowy.

Lyon 1902. Marsylia 1903 dyplom honorowy, złoty krzyż i medal zasługi. 9172

Drukarnia, Stereotypia Słowa Polskiego

we Lwowie
ul. Chorążczyzna l. 17-19
posiada:

Maszyny rotacyjne i pospalczne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czeconek dziełowych, ozdoby, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dziela — Ilustracje — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

LOS Y

zastawione wykupuje się i dopłaca do pełnego kursu. Te same losy można równocześnie odkupić na dogodne raty miesięczne.

Zanim ktokolwiek nabywa losy na spłatę, niech wpierv zażąda naszych prospektów i ofert. Kalendarzyki wysyłamy o ile zapas starczy bezpłatnie.

DOM BANKOWY 9237
ROHATYN i ULAM
Lwów — ulica Sykstuska l. 8.

Przewidywania nasze co do losów krajowych sprawdziły się i popyt za tymi losami jest z każdym dniem większym. Choć w ostatnim miesiącu poszły znacznie w górę, możemy jednakowoż, mając duży zapas po niskim kursie, i nadal aż do odwołania odstępywać je tanio. Polecamy grupe: 1 los krakowski, 1 los włoski Czerw. Krzyża, 1 los Bazylika, 1 los Jo-sziv. Cztery losy o 9 ciągnięciach rocznie za 200 kor. w ratach po 6 koron. Sam los krakowski 100 kor. po 4 kor. miesięcznie. Za gazetę losowań ani za czekę nic nie liczymy. Najbliższe ciągnięcie już 1 listopada b. r.

Dom bankowy i kantor wymiany 2916
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki 7, róg ul. Kopernika.

Art. Zakład rytowniczy A. Zigmanna

we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampille kanczukowe i metalowe wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowanych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 4074

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, l. p. 6447



Nakładem Słowa Polskiego wyszła powieść

EDWARD ROD

DAREMNY WYSILEK

przekład z francuskiego

ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ

— Cena K. 1.20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, w własnych kantorach w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych pod firmą

K. Rząca i Chmurski
w Krakowie

ul. św. Gertrudy l. 4
wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieszhüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwasna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego, Halicka 5.



Monkey Brand

MARKA Z MAŁPĄ KAMIEŃ DO CZYSZCZENIA

**Czyści i poleruje równocześnie.
Usuwa rdzę, brud i plamy.**

Generalne zastępowstwo dla Austrii: HENRYK STOESSLER, WIEDEŃ, I. Freyung 5.
Zastępowstwo dla Lwowa: HENRYK J. SCHIFFMANN Lwów.



Marka ochronna.

Uniwersalna maszyna do ostrzenia i polerowania



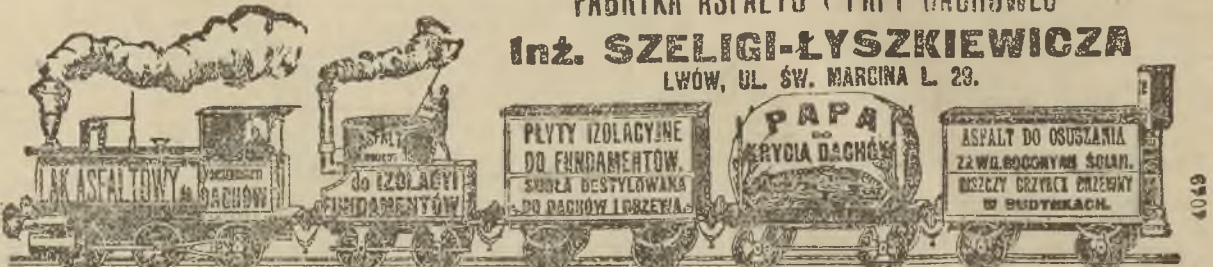
dla każdego, służąca do ostrzenia i polerowania noży stołowych i noży do tranżerowania, nożyczek, narzędzi itp. Krag maszyny sporządzony jest z szmirglu z Naxos i robi 700—800 obrotów na minutę przy obracaniu zwykłym ostrząc z uderzającą szybkością i subtelnością. Nadzwyczaj mocno i praktycznie zbudowana, nie podlega ona, rzecz można, żadnemu zużyciu. Za pomocą śruby można ją przytwierdzić do każdego stołu a wprowadzenie jej w ruch jest łatwym, jak zabawka. Dla jej wielkich zalet i niskiej ceny nie powinno tej maszyny braknąć w żadnym gospodarstwie.

Cena sztuki **tylko 5 koron.**

Wysyłka tylko za pobraniem lub uprzedn. nadesł. pieniędzy.

D. Schön, Wiedeń VI., Kaserngasse 3. 7640

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
Inż. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARGINA L. 29.



PLYTY IZOLACYJNE DO FUNDAMENTÓW, SIEĆKA DESTYLOWANA DO DACHÓW I PRZEBIEŻA, PAPA KRYCIA DACHÓW, ASFALT DO OSUSZANIA ZAWŁOCZONYM SŁANEM, KIESZCZY CRZYCKA CHŁADNY W SUDYKACH.

Kongres Maryański

Księgarnia Narodowa we Lwowie
ulica Akademicka 8. — poleca

**Najpiękniejszą pamiątkę jubileuszową pt.:
„Niepokalana“**

z 8 artystycznie wykonanymi ilustracjami i tekstem w ozdobnej oprawie 2 k., z przesyłką 2'45 kor.

GRAJNERT JÓZEF. Legendy o Matce Boskiej, Panu Jezusie i Świętych Pańskich z 12 ilustracjami k. 2'10, z przes. 2'55.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 9227

Znacie już państwo MALTZYM?

MALTZYM jest wyśmienitym, wysoce skoncentrowanym napojem stołowym z ekstraktu słodowego, ogromnej wartości odżywczej.

MALTZYM uderzająco skuteczny w natychmiastowym przywracaniu wyczerpanych sił, po chorobach obłożnych, operacjach, połogu, przy niedokrwistości, w stanach osłabienia, dla rekonwalescentów, dla osób starzejących się, chorych na żołądek, po znacznych wyżyczeniach w zawodowej pracy.

MALTZYM zdobył sobie świetne uznanie u pierwszych powag i u tysięcy rodzin jest jedynym napojem pojawiającym się przy stole do objadu i kolacji.

Cafe i pół butelki w drogeriach, handlach kolonialnych i delikatesów. Najbliższe miejsce zakupu podane będzie na zapytanie bez zwłoki.

Zakłady wytwarz. artykułów odżywczych
JAN HOFF
Stadlau
Fabryki dyetetycznych preparatów słodowych.

SKŁAD: 8941
B. Roth i Syn, agencja we Lwowie.

Captol

Jedyna, na naukowych podstawach sporządzona Woda na włosy według wskazań dr. med. Klehffa, Elberfeld, dla pobudzenia nerwów, Spu-tyk, przeciw tworzeniu się łupieżu, oraz wynikającemu z tego świerzbieniu głowy i wypadaniu włosów. D. H. 4 k. m. H. 2'10 k. Jedyny fabrykant 8833 Kolonia z. Renem. Filia Wiedeń, IV. Heumühlg. 3. Dostać można w aptekach.

Ferd. Mülhens, c. k. dos. nadw.

Najpiękniejszy połysk bielizny

osiąga nawet niewprawna ręka przez stosowanie sławnej 8314

Srebrnej skrobi glansowej
Fritz SCHULZ jun. Tow. akc.
Cheb (Eger) i Lipsk.

Prawdziwa tylko z marką ochronną „globus” i „żelazko”

Pudełka po 24 h. wszędzie do nabycia.

HERBATA
marka
GLOBUS

przewyższa przez swą delikatność, aromatyczność i siłę wszystkie inne a szczególnie rosyjskie herbaty. 9205

Najzdrowszy codzienny napój.

Tylko w plombowanych oryginalnych paczkach.
— Wszędzie do nabycia. —

Bonacegno

naturalne źródło żelaziste zawierające arsenik znane jako stacja klimatyczna
już od r. 1856. 4144

Używane są z najlepszym skutkiem przez cały rok, tak-żo jako kuracje domowe we wszystkich krajach zalecane są przez wielu wybitnych lekarzy przy niedokrwistości, chlorozie, słabościach krwi i malarii, cierpieniach nerwowych, skórnych i słabościach kobiecych.

Do nabycia w aptekach. 21

Maszyny do szycia i haftu z najsławniejszych fabryk, cicho i lekko szycie, od 25 do 77 zł. na raty i za gotówkę. Cenniki na każde żądanie gratis.

— Bezpłatne kursa szycia i haftu. —

JAN LAURUK
mechanik-specjalista, zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy 8811
Lwów. Halicka 6.

KSIĘGARNIA NARODOWA
we Lwowie, ul. Akademicka 8
poleca:
8826 SCHULTZE-NAUMBURG
Estetyka mieszkania
Cena K. 2 60 z przesyłką K. 3.

„Każdy, kto z zamiłowaniem urządza sobie mieszkanie, czy mieszkanie, powinien poznać się z tą książką. Będzie wdzięczny autorowi za wskazówki i wzory.”
(Słowo Polskie z r. b. Nr. 386.)

FABRYKA KAMIENIA SZTUCZNEGO I DACHÓWEK
STOWARZYSZENIE SZKIEŁNIA I CERAMIKI
FABRYKA * * * * * WE LWOWIE
CENTRALNE BIURO WE LWOWIE WAPNIOU CEMENTU
KATOWICKIEGO * * * * *

POLECA WYROBY Z KAMIENIA SZTUCZNEGO
CEGLE OKŁADZINOWE, PŁYTKI POKRYWOWE
KOLOROWE, GĘSTYMI I KAMIENIE FASADOWE,
PŁYTKI CHŁODNIKOWE I T.D. PŁYTKI MARMURYTOWE (TERRAZOWE). * * * * *

3 GLINY ODMULONEJ DACHÓWEK PRÓŚWIANĄ, CEGLE PRÓŚWIANĄ I DRENY.

*** * * * * ***
SAMOWIENIA PRZYMUSOWE
BIURO CENTRALNE * * *

7213

Najwykwintniejsze uniformy
dla Panów
Jednorocznych Ochotników, Studentów
i wogóle wszelkie uniformy
sporządzają — c. k. dostawcy nadworni i kameralni
MAURICY
TELLER i Sp.
Filia **LWÓW**
7531 ul. Teatralna 7 (naprz. katedry)
— Cenniki na żądanie wysyłamy. —

Wiedza i Życie

Wydawnictwo Związku Naukowo-Literackiego

SERYA III. — TOM III.
Prof. Dr. Inazo Nitobé (Tokio)

BUSHIDO
Dusza Japonii

Książka napisana przez rodowitego Japończyka (profesora cesarskiego kolegium Sapparo) zapoznaje nas z **etyką** Japończyków, tłumaczy nam **duś** tego narodu i rzuca jaskrawe światło na wypadki, które od kilku miesięcy cały świat zadziwiają. 9059

Cena egzemplarza K. 1'60.
z przesyłką K. 1'80 — za zaliczką K. 2.

NAKŁAD
księgarni H. Altenberga
we Lwowie.